Nr 174 Środa 13 (26 sierpnia) 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu Nr 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W tych dniach nastąpi otwarcie nowego teatru kinematograficznego „Ekspress“, powstającego na miejscu dotychczasowego „The Express Bio“. Nowy teatr, dzięki zastosowaniu najnowszych udoskonaleń pod względem technicznym, i gruntownym zmianom, dokonanym wewnątrz lokalu, zasługuje na powszechną uwagę.

Wiadomą jest rzeczą, iż główny cel przy budowie wszelkiego rodzaju sal dla widzów polega na tem, aby zapewnić zupełne bezpieczeństwo publiczności na wypadek pożaru.

Ten wzgląd wywołał w niektórych miastach Rosyi bardzo zresztą racyonalny zakaz władz urządzania kinematografów w lokalach na piętrach domów, jedno bowiem lub dwa wyjścia po wązkich w większości wypadków schodach słusznie pozwala przypuszczać, iż w razie paniki nie zdoła się uniknąć ofiar ludzkich. Nowopowstający teatr „Ekspress“, mieszczący się na parterze, posiada 10 wyjść. W ten sposób usunięto nawet prawdopodobieństwo jakiejkolwiek paniki, gdyż w ciągu minuty publiczność może opuścić salę. Pomimo to nie zaniechano i innych środków zabezpieczenia. A więc budkę, wewnątrz której mieści się aparat kinematograficzny, zbudowano wyłącznie z żelaza i betonu i zastosowano w niej aparaty, usuwające wszelką możliwość powstania pożaru, a gdyby nawet mógł powstać, to dzięki zupełnej izolacyi budki od sali widzów, publiczność nie zdołałaby zauważyć tegoż.

Salę widzów urządzono z wielkim gustem i komfortem w najdrobniejszych szczegółach. Specyalna wentylacya do takiego stopnia oczyszcza powietrze, iż nietylko nie odczuwa się jakiejkolwiek duszności lub gorąca, lecz przeciwnie powietrze jest czystszem i przyjemniejszem niż na dworze. Foyer w nowym teatrze ozdobione gobelinami i zawieszone lustrami, w powierzchni których załamują się snopy świateł, tworzy prześliczny salon, dla oczekującej zaś kolei publiczności wprowadzono oryginalną nowość, kawiarnię, zaopatrzoną w najlepsze produkty i napoje chłodzące.

Bezwątpienia jest to najpierwszy i jedyny teatr w Kijowie, a podług zdania specyalistów, równego sobie nie ma w całej Rosyi. 1-1-3206-1

KALENDARZ.

13 (26) Hipolita.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letnisk“ przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Stachowicz o Bośnii i Hercegowinie.

—:—

Członek konferencyi praskiej, wybitny działacz rosyjski, A. Stachowicz nadesłał do jednego z polityków polskich list w sprawie położenia politycznego Bośnii z prośbą o ogłoszenie go w jednem z pism polskich. List ten przytaczamy za „Głosem Narodu“, ponieważ porusza on sprawę aktualną, a przytem wyraża poglądy pewnych kół rosyjskich, które są zawsze nader wrażliwe na ucisk słowian, ale tylko poza granicami własnego kraju.

* * *

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Należę do liczby tych uczestników niedawnego wszechsłowiańskiego kongresu, którzy wyjechali z Pragi młodzieńczo, optymistycznie i podniośle nastrojeni, przekonani, że wszystko, co wypowiedziano i postanowiono na kongresie, nie pozostanie tylko wzniosłemi, pięknemi myślami, pięknie wypowiedzianemi słowami, lecz bardzo prędko ze słów przeistoczy się w czyn.

„Jestem przekonany, że sprawa słowiańskiego zjednoczenia i wzajemnej pomocy wszystkich narodów słowiańskich, z pośród których jest obecnie wiele słabych i uciskanych, urzeczywistni się i będzie posiadać znaczenie ogromnej doniosłości; ten nastrój daje mi prawo i podstawę do zwrócenia pańskiej uwagi na zupełnie wyjątkowe położenie dwóch słowiańskich krajów. Położenie to uwydatniło się szczególnie wskutek wydarzeń wielkiej międzynarodowej doniosłości, które nastąpiły już po kongresie praskim.

„Mówię o Bośnii i Hercegowinie.

„Nie do mnie należy mówić o zupełnie wyjątkowem na punkcie bezprawia (?) położeniu tych braci słowian, niekorzystających z pełni swych praw obywatelskich pod formalnym pozorem, że kraj ich nie należy do tego państwa, którego faktyczną część bezwarunkowo stanowi. Nie do mnie należy wskazywać krzyczące swem bezcelowem okrucieństwem (?) prześladowanie tam słowa drukowanego, prześladowanie, które znalazło tak jaskrawy wyraz w sprawie gazety „Otoczbina“, wydawanej w Banialuce (Bośnia), kiedy to sąd wojenny skazał na ciężkie kary, nietylko autora inkryminowanego artykułu, ale i zecerów, którzy gazetę składali, i spokojnych kupców, których cała wina polegała na tem, że, będąc członkami komitetu wydawniczego, zbierali składki na wydawanie gazety. Członek zjazdu praskiego, poseł, dr. Baliak, w mowie wygłoszonej w parlamencie austryackim d. 8 lipca 1908 r. wszystko to wymownie wyjaśnił.

„Obecnie położenie Bośnii i Hercegowiny pogorszyło się. Sytuacya ich wśród europejskich krajów stała się zupełnie wyjątkową. Jak wiadomo, rząd austro-węgierski, odmawiając bośniakom praw obywateli państwa, wskazuje na to, że kraje te stanowią część tureckiego państwa i tylko chwilowo, na mocy traktatu berlińskiego, są okupowane przez wojsko austro-węgierskie i zarządzane przez przedstawicieli tego państwa.

„Odtąd wszyscy poddani sułtana będą korzystać z praw nadanej przezeń swemu państwu konstytucyi. A jeśli Bośnia i Hercegowina stanowią część tureckiego państwa, to na równi z innymi jego ludami powinny korzystać z dobrodziejstw konstytucyi. Jeśli nie, to należy uznać wreszcie bośniaków i hercegowińczyków za równouprawnionych obywateli austro-węgierskiego państwa, udzielając im choćby tego minimum (!!) konstytucyjnych praw, z których obecnie korzystają wszystkie pozostałe ludy państwa.

„Tymczasem osobistość, należąca do rządu austryackiego, głośno i kategorycznie oświadczyła, że nasi bracia słowianie, zaludniający te dwie nieszczęsne prowincye i teraz pozostaną w tem samem bezprawnem położeniu. Tłómaczy się to zwykłą przyczyną: ich nieprzygotowaniem do samorządu.

„Śmieszną jest rzeczą słyszeć to od przedstawiciela tego rządu, który w ciągu 30 lat rządził biurokratycznie tymi krajami, tembardziej, kiedy półdzicy tureccy arnauci i albańczycy i zupełnie dzicy azyatyccy kurdowie i t. p. będą odtąd korzystać z dobrodziejstw wolnego, reprezentacyjnego ustroju.

„Jest zupełnie zrozumiałem, że bośniacy i hercegowińczycy doskonale ze wszystkiego tego zdają sobie sprawę i w obecnej chwili burzą się, a ich opinia publiczna słusznie i prawnie żąda przywrócenia elementarnej sprawiedliwości.

„Administracya tych krajów na ten naturalny poryw odpowiedziała wzmocnieniem środków represyjnych przeciw najświętszemu prawu obywateli — wolności słowa — opinii publicznej. Prewencyjna cenzura gazet została tam jakoby niedawno zniesiona, a tymczasem nigdy jeszcze prasa miejscowa nie była w tak ciężkiem położeniu i tak uciskaną, jak obecnie. Znajduje się w mych rękach kilka numerów serajewskiej gazety „Serbskaja Riecz“, zupełnie lub na pół białych. Władza sądowa konfiskuje bez żadnych komentarzy przekłady artykułów z oficyalnych (?) wiedeńskich i budapeszteńskich gazet „Neue Freie Presse“ i „Magyar Orszag“, omawiające prawa Bośnii i Hercegowiny do konstytucyjnych swobód.

„Jest to, mojem zdaniem, zbyt jaskrawa ilustracya tego nieszczęsnego położenia, w którem muszą żyć nasi bracia słowianie serbowie jedynie dlatego, że zamieszkują kraje, którym międzynarodowa dyplomacya narzuciła ten los nieszczęśliwy.

„Po niezapomnianych dniach praskich nie może być dla mnie obcym los jakiegokolwiek kraju słowiańskiego. Niech to będzie odpowiedzią na możliwy zarzut, że mieszam się w obce sprawy.

„W austryackim parlamencie Koło polskie stanowi potężną siłę, a w połączeniu z pozostałymi słowiańskimi braćmi jego wpływ jest decydujący.

„Jestem przekonany, że szlachetne dzieło przywrócenia sprawiedliwości wobec nieszczęsnych bośniaków i hercegowińczyków stanie się pierwszym praktycznym rezultatem praskiego zjazdu słowiańskiego. A. Stachowicz, delegat prasy rosyjskiej na zjazd praski, były członek 2-ej Dumy. Serajewo, 2 sierpnia 1908 r.“.

* *

„Powyższy apel p. Stachowicza—dodaje od siebie „Głos Narodu“ — wymaga kilku słów komentarzy. Niewątpliwie jest on podyktowany najszlachetniejszemi uczuciami, które znajdują oddźwięk u wszystkich ludów słowiańskich Austryi. Niemniej jest on... zbyteczny. Bo właśnie słowianie austryaccy „korzystając z dobrodziejstw konstytucyi“ najlepiej chyba rozumieją, jak „wyjątkowem“ jest położenie Bośnii i Hercegowiny i to jest właśnie gwarancyą, że to „położenie wyjątkowe“, spowodowane komplikacyami międzynarodowemi, jest tylko chwilowym epizodem w życiu konstytucyjnem Austryi. To też przyznanie praw konstytucyjnych Bośnii i Hercegowinie jest tylko kwestyą niedalekiej przyszłości!, a słowiańscy członkowie delegacyi wspólnych nie omieszkają o to się upomnieć.

„Trochę jednak za daleko unosi p. Stachowicza jego słowiańskie uczucie, gdy tak bezwzględnie i surowo krytykuje austro-węgierskie rządy w Bośnii i Hercegowinie. Nikt bezstronny i znający stosunki nie zaprzeczy, że te „biurokratyczne“ rządy były w porównaniu z turecką gospodarką dobrodziejstwem dla ludności. Austrya pobudowała tam drogi i koleje, uregulowała pierwotne stosunki własnościowe i prawne, stworzyła szkolnictwo narodowe dla poszczególnych ludów, wprowadziła ład i porządek we wszystkich gałęziach administracyi, słowem przyczyniła się do podniesienia tych krajów pod względem kulturalnym i ekonomicznym. Jeśli zdarzają się tam jakieś wybryki surowości, o których wspomina p. S. to są to niewątpliwie fakty ubolewania godne, ale pojedyncze i wyjątkowe, a przytem zarząd Hercegowiny i Bośnii podlega kontroli delegacyi, a więc ciał reprezentacyjnych, które mogą utrzymać w karbach samowolę urzędniczą.

„Dziś ludność słowiańska Bośnii i Hercegowiny ma własne szkolnictwo narodowe, język własny w sądownictwie, samorząd gminny, a niebawem, jak to już zapowiedział zarządzający krajami okupywanymi minister skarbu Burian, otrzyma samorząd okręgowy i prowincyonalny.

„Słowem, obecnie Bośnia i Hercegowina ma już to, czego nie posiada jeszcze Królestwo Polskie!

„To też na list p. Stachowicza musimy również odpowiedzieć apelem pod jego adresem. Wierząc w szczerość uczuć tego przedstawiciela najszlachetniejszych kierunków w społeczeństwie rosyjskiem, spodziewamy się też, że z równym zapałem będzie piętnował niesprawiedliwość i bezprawia w Polsce i uzna, że jednym z pierwszych rezultatów konferencyi praskiej powinno być chyba również i to, aby Królestwo Polskie otrzymało na razie przynajmniej takie „minimum“ praw, jakie posiada obecnie „nieszczęsna“ Bośnia i Hercegowina, i aby tak rychło doczekało się autonomii, jak te kraje okupowane“.

Dziennikarstwo polskie w Ameryce Północnej.

—:—:—

Początek dziennikarstwa w Ameryce datuje się od roku 1863. Wówczas to grono emigrantów polskich zakłada w Nowym-Yorku pismo p. t. «Echo z Polski». Służyć ono miało celom politycznym, głównie też sprawom powstania styczniowego było poświęcone. Po upadku powstania upadło pismo i przestało wychodzić w kwietniu w r. 1865.

Jednakże już w r. 1870 powstaje w Waszyngtonie nowe pismo p. t. «Orzeł Polski», następnie zaś prawie w rocznicę powstają nowe gazety. Jednakże z pism, które powstały w pierwszych latach, zdołało się utrzymać zaledwie kilka, jako to: «Gazeta Polska» w Chicago, «Gazeta Katolicka» tamże, «Zgoda» założona w Nowym Yorku w roku 1881; następnie wydawana w Milwaukee, a obecnie w Chicago; «Wiarus» w Winowie, «Polak» w Ameryce w Buffalo i «Kuryer Polski» istniejący już od lat dwudziestu. Dzienniki te reprezentują trzy kierunki. Postępowe dzienniki są najliczniejsze, potem idą katolickie a na końcu socyalistyczne. Wszystkie jednakże mniej lub więcej stoją na gruncie narodowym. W ostatnich czasach powstało «Stowarzyszenie gazet polskich». Do stowarzyszenia tego należy około 20 pism polskich, a organem jego jest miesięcznik «Prasa Polska» drukowana w języku polskim i angielskim. Tygodników polskich istnieje również kilka jako to: «Wielkopolanin», «Polonia w Ameryce», «Praca Polska», «Patryota» i wiele innych. Są one jednakże jakby odbitką poważniejszych dzienników.

Obecnie gazet polskich w Ameryce Północnej istnieje dziewięć, w Chicago cztery («Dziennik Chicagoski», «Dziennik narodowy», «Dziennik związkowy», «Dziennik ludowy»), w Milwaukee dwa («Kuryer Polski» i «Nowiny Polskie»), w Buffalo dwa («Polak w Ameryce» i «Polak Amerykański») i w Detroit jeden («Dziennik Polski»).

Czytelnictwo w ostatnich czasach wzrosło niepomiernie. Abonuje gazety 120 tysięcy osób, lecz liczba czytelników jest znacznie większa.

Z Wilna.

—!—!—

9-go sierpnia.

Odbyło się już organizacyjne zebranie założycieli Wileńskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Przed rokiem zainicyowane, liczy 54 członków. Postanowiono, by przyjmowaniem członków, i określeniem, ile dany członek może otrzymać kredytu—zajmował się komitet dyskontowy, posiadający zupełne zaufanie członków.

Do Zarządu jednogłośnie wybrano: pp. Niedziałkowskiego i Mineykę, do rady: pp. Brochockiego, Łyśca, Meysztowicza, Strumiłłę, Tupolskiego i Zabłockiego. Protokół zebrania przesłano ministrowi finansów, a Towarzystwo już fukcyonować zaczęło.

Skończyły się już narady Tow. „Krestjanin“ na których byli obecni: członek Rady Państwa, Siergiejewskij, i Dumy Państwowej, Zamysłowskij. Przewodniczącym był prezes stowarzyszenia, p. Kowaluk. Ogromną dyskusyę wywołała sprawa języków miejscowych w szkołach.

Znalazł się w zgromadzeniu jakiś biały kruk, młody nauczyciel ludowy, gorący zwolennik nauczania w językach krajowych. Głos tego sprawiedliwego, został naturalnie zagłuszony, przez całą zgraję „czarnosiecinną“, przyznającą prawo istnienia i racyę bytu tylko językowi rosyjskiemu.

Dowiadujemy się, że wileńskie Towarzystwa ubezpieczeniowe i agenci tych Towarzystw otrzymali polecenia od petersburskich Towarzystw, aby przyjmowali ubezpieczenia na produkty rolnicze włącznie od osób, znanych ze swej wypłacalności i z dobrych stosunków z włościanami. Niektóre oddziały zupełnie zaniechały ubezpieczenia produktów rolniczych. Będzie to klęska dla rolników wobec tego, że w niektórych miejscowościach, włościanie wprost przyzwyczaili się załatwiać wszystkie spory, podpalając budynki gospodarcze, pełne zebranych plonów, a wstrzymywali się od tego tylko wtedy, gdy produkty rolne były zaasekurowane, więc wiedzieli, że szkód wielkich nie wyrządzą.

Ze sprawozdania wileńskiego oddziału Tow. pomologicznego, które się teraz ukazało, wnioskujemy, że zwracało ono główną uwagę na walkę ze szkodnikami i pasorzytami sadów. Towarzystwo rozwija się, liczy obecnie 150 członków.

Wkrótce odbędzie się w Wilnie zjazd cukierników Litwy i Białorusi; radzić będą nad zorganizowaniem wystawy wyrobów cukierniczych, która ma być urządzoną w Wilnie, lub Dynaburgu.

W Wilnie mamy kilku cukierników polaków, ale firma żydowska „Wiktorya“ najumiejętniej swe handlowe interesa prowadzi, rozsyła swe wyroby z fabryki cukierków i czekolady po świecie całym, reklamując ogromnie, a wcale wyroby tej firmy nie przewyższają wyrobów naszych.

Na wystawie „Dziecko“ Towarzystwo ochrony zdrowia z Petersburga ma eksponować działalność swych kolonii leczniczych dla dzieci, jako też przedstawić materyały do sprawy opieki nad dziećmi w Rosyi. Weźmie też udział „Petersburski dom wychowawczy“ i zarząd miasta Petersburga, który eksponować będzie działalność przytułku dla dzieci, przedwcześnie urodzonych, i miejskiego instytutu szczepienia ospy. Okazów przysyłają ogrom, bardzo kosztownych i niezmiernie ciekawych. Wystawa już jest otwartą i przedstawia się istotnie bardzo interesująco.

W sprawie normy procentowej, co do przyjmowania żydów uczniów do zakładów naukowych, mamy dowód, że tą kwestyą zajmują się na seryo. Ministerstwo oświaty zażądało od tutejszego okręgu naukowego informacyi, o stosunku procentowym żydów, kształcących się obecnie w zakładach naukowych.

Okręg naukowy wileński otrzymał rozporządzenie, dokładnego zbadania przyczyn tak częstych samobójstw wśród uczni. O każdym fakcie najszczegółowiej donosić ma władza szkolna kuratorom, a ci—ministrowi oświaty.

Podobno w przyszłym roku szkolnym wprowadzone mają być do gimnazyów lekcye hygieny. Ta ważna i pożądana inowacya miałaby wielkie znaczenie, gdyby nauka była obowiązkową. Wobec przeciążenia szkolnego trudno przypuścić, by sama młodzież chciała korzystać z nauki przedmiotu nieobowiązującego.

W Wilnie powstała nowa księgarnia pod firmą „Kultura“, kierownikiem działu wydawnictw ludowych, został p. Zygmunt Nogrodzki.

Gubernator wileński zwrócił się do naczelników policyi z żądaniem, dostarczenia wiadomości o wszystkich urzędnikach władz cywilnych, którzy zginęli w walce z rewolucyą, tak w pojedynczych aktach teroru, jak przy tłumieniu nieporządków, wybuchu bomb itp.

Nazwiska tych osób mają być wyryte na płytach marmurowych i umieszczone w cerkwi, budowanej w Moskwie, na polu Chodyńskiem, na pomniku zabitego W. Księcia Sergiusza Aleksandrowicza.

Strzeżeni jesteśmy w Wilnie bardzo gorliwie, ciągle nam coś przypominają; i teraz, inspektor drukarń wileńskich zwrócił się do policmajstra z prośbą o zakomunikowanie ponownie rozporządzenia generał gubernatora, aby na wszystkich cennikach, rachunkach, etykietach, drukach handlowych — drukarze, litografowie i fabrykanci stępli, umieszczali na pierwszem miejscu wyraźnie drukowany tekst rosyjski. Za wypuszczenie druków bez tekstu rosyjskiego pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

Z prowincyi dochodzą pomyślne wieści. Zainicyowana w gub. kowieńskiej, w kółku rolniczym rakniskim stacya doświadczalna rolna zaczyna przybierać konkretną formę. Opracowana ustawa ma być bezwłocznie podana do zalegalizowania, i jest nadzieja, że już na wiosnę stacya rozpocznie swą działalność. Stacya ma być stowarzyszeniem udziałowem, udział po 24 ruble daje prawo członkowi otrzymania wszelkich analiz itp. Członkowie komisyi organizacyjnej, zawiązali stosunki z istniejącemi już stacyami w Królestwie i Galicyi. W Nieświeżu powstaje towarzystwo pomocy wzajemnej rzemieślników. W Birżach od 1-go września otwiera się czteroklasowa szkoła miejska. Rząd daje na szkołę tylko 4,250 rub., a włościanie gminy bużańskiej otrzymali pozwolenie na wyasygnowanie z sum zapasowego kapitału 15,000 rb.; miejscowy zarząd mieszczański do czasu wybudowania gmachu obiecał na swój koszt wynajmować lokal; hr. A. Tyszkiewicz daje dziesięcinę ziemi, budulec i cegłę na budowę gmachu szkolnego.

Jak potrzeba naszemu ludowi oświaty, dowodzi fakt następujący. W pow. telszewskim jeden z gospodarzy wytoczył proces o czary, i to się dzieje w XX stuleciu.

E. W.

Majątek narodowy Niemiec.

—]o[—

«Nordd. Allg. Zeit.» oblicza majątek Niemiec na 200 miliardów, zaznaczając iż od roku 1880 do 1908 dług Niemiec wzrósł z 4 miliardów do 18. W 1908 roku zaciągnięto na nowo 1 miliard pożyczki. Według oświadczenia sekretarza skarbu należy liczyć również, że dług zwiększy się o 1 miliard wskutek nadzwyczajnych wydatków w ciągu r. 1908—1909.

Doszliśmy więc, pisze gazeta, do 20 miliardów. Wskutek tego zmuszeni jesteśmy płacić 4% od zaciągniętych pożyczek podczas, gdy Anglia płaci tylko 2½, a Francya 3%. Oprócz tego mamy olbrzymi dług bieżący, który wynosi 1,600 mil. marek, czyli tyle co miała Anglia długu na początku wojny z Transwaalem.

«Nordd. Allg. Zeit» uważa ten stan finansów za bardzo niepomyślny, a nawet zaznacza, że w razie wojny mógłby się on stać przyczyną klęski.

Wywiady u tureckich konstytucyonalistów.

—:—

Korespondent gaz. „Temps“ p. Rodes skorzystał ze swego pobytu w Salonikach, które były centrem ruchu rewolucyjno-konstytucyjnego, by zrobić wywiady u Refika beja i majora Niazi, którzy tam przebywają. Wywiady te, rzucające ciekawe światło na historyę rządu rewolucyjnego w Turcyi, podajemy w dosłownym przekładzie. Refik bej, który dwukrotnie odrzucił proponowaną mu tekę ministra policyi, jest znanym adwokatem. On to bronił niegdyś przed trybunałem konstantynopolitańskim sławnego Midhata baszę, twórcę pierwszej konstytucyi. Osiedliwszy się w Salonikach był przywódcą i głową komitetu „Jedność i Postęp“, który doprowadził młodą Turcyę do zwycięstwa. Oto jego ciekawe oświadczenia:

„Idea wolności i patryotyzmu była propagowana od czasu Midhata baszy. Poezye naszego wielkiego poety Kemala beja, który zmarł jako gubernator Rodosu, były potężnym czynnikiem propagandy; jakkolwiek zakazane w państwie, szerzyły się jednak potajemnie. Ale właściwa organizacya zawiązała się dopiero od trzech lat w Salonikach. Inicyatywę dała pod tym względem niewielka grupa ludzi. Pomiędzy innymi można wymienić Midhata beja, dyrektora rachunkowości w ministerstwie oświaty, a obecnie dyrektora szpitala miejskiego. Kierownictwo ruchu znajdowało się zawsze w Salonikach. Utrzymywaliśmy jednakże stosunki z centralnym komitetem zewnętrznym w Paryżu, który nam przysłał 15 miesięcy temu jednego ze swych członków Nazima beja, który pracował z nami prawie sześć miesięcy. Następnie udał się do Syryi i Anatolii, gdzie przebrany za derwisza, utworzył znaczną ilość komitetów lokalnych przy pomocy jednego z naszych kolegów Tahira beja. Nazim bej nie przywiózł nam, jak można było się spodziewać poparcia materyalnego ze strony państw zachodnich, zapewnił nas jednak, że w razie pomyślnego rezultatu naszej działalności możemy liczyć na aprobatę opinii publicznej w Europie.

Podczas tych trzech lat prowadziliśmy intensywną propagandę nie na zebraniach, co było niemożebne lecz przez oddziaływanie na poszczególne osoby. I ta propaganda była tak bezpieczna, że nie mieliśmy nigdy zdrajcy. Rozwinęła się zresztą do tego stopnia, że nie mogła już pozostać w tajemnicy. Wysłano raporty do Konstantynopola. Oficerowie i urzędnicy, na których padło podejrzenie zostali wezwani do stolicy. Zrozumieliśmy, że nie możebnem jest czekać dłużej i że chwila działania nadeszła. Wówczas to komitet, składający się z pięciu osób, których imion nie mogę wymienić, uchwalił rozpoczęcie akcyi. Przedtem jednak obrachował siły, na jakie mógł liczyć. Uznał je za wystarczające. Siły te obejmowały II i III korpus armii, które mieszczą się w wilajetach: salonickim, monastyrskim, ueskuebskim, adrianopolskim i smyrneńskim i III korpus z Erzerumu. Pierwszego korpusu z Konstantynopola nie mogli wysłać przeciwko nam, gdyż stolica nie mogła pozostać bezbronną. Zresztą byliśmy pewni większości oficerów i w tym korpusie. Trzy inne korpusy z Damaszku, Bagdadu i Yemenu były zbyt oddalone, by można ich było brać w rachubę. Należy zresztą zaznaczyć że korpus II i III składa się z większej ilości wojska niż inne. Wobec pomyślnych rezultatów obrachunku, rozpoczęto akcyę, tworząc w Macedonii bandy narodowe, których zadaniem był opór przeciwko wszelkim represyom. Major Nazi bej utworzył najpierwszą w Resnie. Za jego przykładem poszli natychmiast Ehrez bej, Hassan bej, Saladin bej i t. d. Utworzono nawet po jednej bandzie w każdej „kaso“ (okręgu) lecz bandy te składające się z ludzi wszelkich ras i wszelkich stanów: oficerów, urzędników, notablów i t. d., nie rozpoczęły swej działalności gdyż rząd kapitulował natychmiast.

Wszystko było gotowe ku końcowi czerwca. Około połowy lipca rząd wysłał generała Chemsi baszę przeciwko bandzie Niazi'ego, który, jak wiadomo, został prawie natychmiast zabity. Wysłano ze Smyrny 30 batalionów redyfów, które zwiększyły siły, jakiemi rozporządzaliśmy w Macedonii. Byliśmy do tego stopnia zdecydowani na działanie, że dn. 21, 22, 23 czerwca wysyłano codziennie telegramy do Salonik, Monastyru, Ueskuebu, uprzedzając wielkiego wezyra, że wyruszymy na stolicę, jeśli konstytucya nie zostanie natychmiast przyznana. Konstytucya została oktrojowana przez irade sułtana dnia 24 zrana. W przeciwnym razie bylibyśmy uskutecznili naszą groźbę, gdyż byliśmy i przygotowani, i mieliśmy ułożony plan działania.

Rodes zapytał następnie Refik beja o rolę, jaką odegrała frankmasonerya w tej sprawie. Na to Refik bej odpowiedział:

„Istotnie, mieliśmy poparcie moralne ze strony masoneryi, a głównie masoneryi włoskiej. Istnieje w Salonikach kilka lóż masońskich: *Macedonia risorta* (Macedonia odrodzona) i *Labor et Lux* zależne od Wielkiego Wschodu Włoch; Veritas od Wielkiego Wschodu Francyi, Perseverenza od Wielkiego Wschodu Hiszpanii i Philippos od Wielkiego Wschodu Grecyi. Ta ostatnia ma cele wyłącznie narodowe. Prawdę powie-

dziawszy, to tylko dwie pierwsze oddały nam istotne usługi. Były one dla nas ostoją. Zbieraliśmy się tam jako masoni—gdyż wielu z pośród nas należy do masoneryi,— dla zorganizowania się. Miano w Konstantynopolu pewne podejrzenie co do pracy, prowadzonej w tych lożach. Usiłowano napróżno wprowadzić tam policyę. Loże odwołały się zresztą do Wielkiego Wschodu, który przyobiecał interwencyę ambasady włoskiej. Na tem więc polegał współudział masoneryi.

* * *

Major Niazi bej, który przed przewrotem dowodził batalionem z Resny, liczy trzydzieści cztery lata. Średniego wzrostu, krępy ma twarz o energicznym wyrazie, okoloną brodą. Ponieważ nie mówi po francusku, więc jego przyjaciel kapitan strzelców, Metge Duddiu, opowiedział o nim, co następuje.

Niazi bej był używany do prześladowania band macedońskich od pięciu lat. Do komitetu „Jedność i Postęp" wstąpił półtora roku temu. Jak wszystkich innych, popchnęło go oburzenie przeciwko mieszaniu się mocarstw do naszych spraw. Byliśmy nieszczęśliwi w tej sytuacyi. Cierpieliśmy długo, lecz miarka się przebrała i woleliśmy umrzeć, niż znosić nadal taką hańbę.

Niazi wykonywał swe obowiązki jak najsumienniej. Schwytał dużo band, ujął dużo jeńców, jednakże za każdym razem wskutek interwencyi konsulów zagranicznych przychodził rozkaz wypuszczenia wszystkich. Używano się więc w bezużytecznej pracy — ilość band zwiększała się i sytuacya w kraju była nie do zniesienia. Wobec takiego stanu rzeczy, Niazi proponował od pięciu miesięcy komitetowi w Salonikach, by powstać i zorganizować, w tym kraju band, bandy narodowe, które pracowałyby nad zjednoczeniem wszystkich dla zbawienia ojczyzny. Naszem zadaniem było zasłużyć na takie zaufanie greków i bułgarów, jakie mieliśmy u muzułmanów, uświadamiając im, że anarchia, którą podtrzymywali w Macedonii, była pożyteczna dla ambicyi narodów sąsiednich, lecz szkodliwa dla ich własnych interesów.

Komitet uważał jednak, że chwila działania jeszcze nie nadeszła, musieliśmy czekać, lecz odtąd przygotowywaliśmy się energicznie. Śledziliśmy za działalnością złych urzędników i złych oficerów. Według naszych wskazówek, komitet „Jedność i Postęp" wysyłał do nich listy, namawiając ich do poprawy w imię wolności, ojczyzny i religii. To trwało kilka miesięcy. Później natychmiast, jak tylko komitet zdecydował się działać, major Niazi sformował bandę i rozpoczął kampanię, po wysłaniu następujących odezw do władz w Resnie w Salonikach i Monastyrze:

„Zawiadamiam, że opuszczam służbę rządową dla służby ojczyźnie, i gotów jestem umrzeć dla jej wolności i pomyślności. Jesteśmy cierpliwi, bylibyśmy czekali jeszcze dłużej, lecz umarliśmy, że chwila nadeszła, ponieważ rząd wpadł na ślad naszego komitetu i zaczął prześladować jego członków, a również i dlatego, że zjazd w Rewlu króla angielskiego z cesarzem rosyjskim wzbudził w nas obawę, że mocarstwa obce będą jeszcze energiczniej mieszać się do spraw naszego nieszczęśliwego kraju".

Opinia aeronautów o balonie Zeppelina.

Aeronauci francuscy zapatrują się nieco pesymistycznie na przyczyny katastrofy z balonem hr. Zeppelina. Podczas gdy dzienniki niemieckie przypisują całe nieszczęście «złośliwemu przypadkowi» i t. p. przyczynom niezależnym od konstrukcyi balonu, aeronauci francuscy wskazują inne przyczyny katastrofy.

I tak np. oświadcza Surcouf, twórca statku powietrznego «Ville de Paris», że «cokolwiek piszą Niemcy o tryumfach Zeppelina», Francya wyprzedziła je znacznie i posiada już dzisiaj takie balony, z któremi Niemcy mierzyć się wcale nie mogą. Przyczynę niepowodzeń Zeppelina upatruje Surcouf w sztywnej konstrukcyi i w olbrzymich rozmiarach jego balonów. Artykuł jego kończy się smutnemi proroctwami: «Ile Zeppelinów, tyle katastrof».

W tym samym duchu przemówił także w «Figarze» słynny aeronauta francuski major Renard, komendant stacyi balonowej w Meudon, który na podstawie dłuższej argumentacyi technicznej dowodzi, że winą katastrofy Zeppelina jest konstrukcya jego balonu, która wprost sprzyja wytwarzaniu się gazów eksplodujących.

W odpowiedzi na wywody aeronautów francuskich odpowiada korespondent paryski „Frankfurter Zeitung", że twórcy balonu „Patrie", pp. Julliot i Lebaudy, są obecnie także zwolennikami „wielkich rozmiarów" w budowie statków powietrznych, a tem samem uznają zasadę Zeppelina za słuszną. Jeżeli zaś prawdą jest, że we Francyi wykonano istotnie pierwsze udatne próby z balonami ze sterem, to z drugiej strony zapominać nie wolno, że wśród aeronautów szczęśliwych, operujących w Paryżu i jego okolicach, znajdują się nietylko francuzi, lecz brazylijczycy, amerykanie, anglicy, a nawet niemcy (baron von Bradsky!).

Jednakże nietylko wśród francuzów podniosły się głosy znawców, krytykujące mechanizm balonu.

Między innymi zabrał głos w tej sprawie d-r Fryderyk Wächter, radca techniczny i referent dla aeuronautyki w komitecie techniczno-wojskowym w Wiedniu, który ostro osądził balon niemiecki. Krytyka Wächtera, fachowca, piastującego bardzo odpowiedzialne stanowisko w Austryi, skierowana jest głównie przeciw zasadzie tak zwanego „sztywnego systemu", będącego przyczyną katastrofy niemieckiej. Pogląd d-ra Wächtera, uznanego za powagę na polu aeronautyki, zasługuje na uwagę, tembardziej, że zawiera rewelacyę o austryackiem pochodzeniu pomysłu hr. Zeppelina.

— Katastrofa nie była dla mnie niespodzianką — powiedział d-r Wächter do informującego się u niego jednego z dziennikarzy wiedeńskich. Tak się stać musiało i Zeppelin może jeszcze mówić o szczęściu, że nie zginął razem z całą swoją załogą. Gdy wynalazca Schwarz z Zagrzebia, który jest moralnym właścicielem pomysłu Zeppelina, przedłożył mi swój projekt, powiedziałem mu:

— Z tem niema co rozpoczynać!

Schwarz pojechał potem do Petersburga, aby doznać od cesarza poparcia, wrócił jednak z niczem. Gdy następnie udał się do Berlina, otrzymał poparcie od niemieckiego rządu. Dostarczono mu pieniędzy i zbudowano balon. Ale już przy jednej z pierwszych prób balon uległ zniszczeniu, również przez ogień, wraz ze swym wynalazcą. Wdowa po nim ofiarowała projekt męża hr. Zeppelinowi. Wtedy przystąpił Zeppelin do budowy swego pierwszego balonu, przyczem doznał on intensywnego poparcia od berlińskiego zakładu wojskowo-aeronautycznego. Pierwsze dwa balony, które wybudował, poszły z dymem tak, jak teraz i trzeci. To jednak nie położyło tamy niezrozumiałemu entuzyazmowi. Powtarzam «niezrozumiałemu», gdyż goni się za majakiem, za niemożliwością.

— Mimo to Zeppelin chyba ma prawo nazywać się wynalazcą balonu ze sterem?

— Hrabia Zeppelin nie jest ani jedynym, ani pierwszym żeglarzem balonu kierowanego. Kapitanowie francuscy Renard i Krebs osiągnęli już dawno przed nim piękne rezultaty, przecież nie potrzebowali trzymać się wody jeziora. Santos-Dumont poświęcił olbrzymi majątek idei balonu, dającego się kierować, zbudował 14 modeli, które częściowo osiągnęły bardzo wielkie rezultaty. Wreszcie przekonał się o niemożliwości przeprowadzenia tej myśli i zwrócił się do konstrukcyi maszyny latającej (aeroplanu). Również i rezultaty, osiągnięte przez «Patrie», obudziły podziw, a przecież najlepiej jest już tam, gdzie się teraz znajduje: w głębiach Atlantyku. Tak samo i balon Zeppelina nie jest wart łez, któremi go opłakano.

— Tak, wyrok mój jest surowy—mówił dalej Wächter.—Ale mimo całego szacunku dla pracy hr. Zeppelina, nie mogę kryć się z mojem zupełnem przekonaniem. Taki kolos, jak balon Zeppelina, musi z chwilą opadnięcia na ziemię rozpaść się w kawałki. Już średnia siła wiatru wystarcza, aby go uczynić nieużytecznym. Im mniejszy balon, tem większa możliwość zabezpieczenia go. Nasze balony kuliste można, przy zbliżającej się burzy, ściągnąć ku ziemi, np. do jakiegoś dołu, tak, że mniejsza leży na ziemi, a wiatr przelatuje ponad półkulą, nie znajdując punktu zaczepienia. To jednak jest niemożliwem przy «sztywnym balonie», gdzie sama wysokość szkieletu wynosi 6—7 metrów, gdzie wszystkie podpory, żebra i t. p. wyciągające się bardzo pięknie w powietrzu, muszą się połamać, powyginać i powychodzić ze swej osady. Trzymanie się ziemi na kotwicy nie pomaga tu nic i jeśli obecnie mówi się, że przyczyną katastrofy balonu Zeppelina było to, że pale, do których był przywiązanym, za lekko były wbite do ziemi, muszę wskazać, iż sam widziałem, jak taki przez wicher porwany balon druzgotał i wyrywał słupy telegraficzne jak zapałki.

...A dalej, czyż to nie jest właściwie igraszką z życia ludzkiego, gdy niesieni przez taką kulę gazową nie mogą mieć przy sobie nawet zapałki w kieszeni, a w łodzi mają prócz maszyny pędzonej benzyną jeszcze zapasy benzyny? Katastrofa balonu Zeppelina demonstruje dość wyraźnie to niebezpieczeństwo.

...Szybkość jazdy zaimponowała mi zresztą, przyznaję. Wynosiła ona przeciętnie 50 klm. na godzinę i dziwię się tylko, że materyał i szkielet wytrzymał takie ciśnienie. Przemawia to za tem, że podróży towarzyszył bardzo łagodny wiatr. Hr. Zeppelin wybrał drogę bardzo rozważnie, gdyż w pasie, który przebywał, jak wiadomo, bardzo rzadko wypadają diabaty (drogi wiatrów). Nadto wyznaczył on do podróży próbnej dzień korzystny o lekkim wietrze z południa ku północy. Przy powrocie wybór ten zemścił się i nie ulega kwestyi, że to właśnie przyczyniło się do katastrofy, gdyż z samym motorem tylko nie można jechać, mając wiatr w oczy.

...Co więcej: według sprawozdania balon wzbił się na wysokość 1,800 m., co spowodowało utratę gazu. Tego powinien przecież unikać balon, dający się kierować. Stare doświadczenie wszystkich żegiarzy powietrznych uczy, że każdy balon, gdy na niego padną promienie wschodzącego słońca, które ogrzewają gazy, zaczyna się wznosić w górę i to dość często do wysokości 5,000 m. Wtedy sytuacya jest bardzo krytyczną, a pomódz można sobie wówczas tylko przez wypuszczenie gazu, co znowu wpływa na zdolność dźwigania się balonu.

— Krótko mówiąc- kończył Wächter—balon, dający się kierować, niema żadnej przyszłości, a balon kulisty, może w wojnie i to tylko w twierdzach, służyć jako balon *captif*.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Przejście na katolicyzm księcia Biełosielskiego-Biełozierskiego wywołało w Petersburgu wiele komentarzy. Pisma rosyjskie zaznaczają, że przejście na katolicyzm prawosławnego potomka arystokratycznego rodu nie jest czemś niezwykłem, chociaż zdarza się dość rzadko. Książęta Golicynowie, Gagarinowie, księżna Sajn-Witgenstein, z domu Bariatyńska, siostra feldmarszałka, przeszli na katolicyzm całemi rodzinami: Martynowowie, księżna Wołkońska, i t. d. wszyscy są katolikami, a niektórzy, jak Gagarin i Martynow, są jakoby uważani za wybitnych działaczy zakonu jezuitów, do którego należą. Generał adjutant, książę Biełosielskij-Biełozierskij, który obecnie przeszedł na katolicyzm, pochodzi ze starożytnego rodu książąt udzielnych, potomków Ruryka w prostej linii.

⊙ Dnia 12 września petersburski sąd okręgowy rozważy sprawę inżyniera Rubanowa, oskarżonego o obrazę w dokumencie urzędowym generał - gubernatora Jałty, płk. Dumbadze. Inżynier Rubanow wysłany z pow. symferopolskiego, zwrócił się tedy do wiceministra spr. wew., p. Makarowa, ze skargą na niezgodne z ustawami zachowanie się płk. Dumbadze, prosząc o cofnięcie jego rozporządzenia. W swym telegramie do wiceministra inż. Rubanow nazwał raport płk. Dumbadze, złożony gubernatorowi taurydzkiemu w tej sprawie, „wyraźnie fałszywym", „fałszerstwem służbowem". Prokurator dopatrzył się w tych wyrazach obrazy osoby urzędowej i wytoczył inż. Rubanowi sprawę sądową.

⊙ W tych dniach minister sprawiedliwości udzielił dwóm adwokatom przysięgłym, żydom pp. Sołcowi i Gurewiczowi pozwolenia na prowadzenie spraw cywilnych w izbach sądowych i sądach okręgowych. Pozwoleń takich dotąd nie udzielano.

⊙ Dostawcy rządu angielskiego zakupili w kraju Usuryjskim dla Australii 50 tys. tonn siana. W tych dniach zostanie wysłana pierwsza partya.

⊙ W kancelaryi wyższych kursów żeńskich w Petersburgu złożono 2,416 podań o przyjęcie na 1,850 wolnych miejsc.

⊙ Jesienią ma być otwarta w Moskwie pierwsza w Rosyi szkoła włoska, zakładana przez członków miejscowej kolonii włoskiej.

⊙ Blizko ujścia rzeki Obi powstaje olbrzymie przedsiębiorstwo, mające na celu eksploatacyę bogactw rybnych. Połów ryb ma być dokonywany sposobem morskim na największych głębiach, zapomocą specyalnych przyrządów.

⊙ Ministerstwo oświaty zaleciło kuratorom okręgów naukowych organizowanie przy gimnazyach dwa razy w ciągu roku, w końcu każdego półrocza, egzaminów dla eksternistów.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

Wobec przewrotu w Turcyi i nadziei na uspokojenie Macedonii, oficerowie cudzoziemscy, którzy tam porządek wprowadzać mieli, już są niepotrzebni.

„Rosya -- pisze „Nowoje Wremia" — natychmiast przystosowała się do tej szczęśliwej zmiany warunków. Z dziewięciu rosyjskich oficerów reformatorów sześciu już otrzymało urlopy i opuściło swoje stanowiska. W najbliższym czasie takie same urlopy otrzymają trzej inni oficerowie. Tak samo postąpiły Francya i Anglia. Za ich przykładem wypadnie pójść i Austryi".

Ponieważ Rosya, Francya i Anglia wyrzekną się zupełnie jakiegokolwiek mieszania się do spraw macedońskich, jak tylko upewnią się, że rząd otomański sam potrafi reformy przeprowadzić, — dobre stosunki Turcyi z niemi są zapewnione.

„Taka sytuacya, uwalniając Turcyę od zatargów z trzema mocarstwami, mającemi moralne i polityczne interesy na Bałkanach, daje możność skierowania wszystkich sił na reformy wewnętrzne.

„Ale ta właśnie perspektywa zdaje się niebezpieczną mocarstwom, których znaczne interesy ekonomiczne i polityczne są bezpośrednio związane ze starym tureckim ustrojem. Potrafiły one wykorzystać bezsilność polityczną Turcyi dla swoich wygód osobistych, a teraz obawiają się je stracić.

„Tem się tłomaczą próby podburzania młodoturków przeciwko Rosyi i Francyi; ale na szczęście, turcy wykazali dotychczas więcej mądrości i przezorności, niż się spodziewali międzynarodowi podżegacze".

Minęły więc „piękne dni Aranjuezu" dla owych mocarstw, do których „Nowoje Wremia" tak niedwuznaczne robi aluzye. Jaką będzie polityka odnowionej Turcyi w stosunku do mocarstw europejskich, niewiadomo. Pewne jest tylko to, co zakomunikował korespondentowi „Now. Wremieni" jeden z wybitnych działaczy młodotureckich.

„Współcześnie ze zmianą stosunków wewnętrznych — mówił on — powinna się zmienić zewnętrzna polityka Turcyi. Program polityki ottomańskiej w stosunku do wielkich mocarstw zakomunikowała „Kölnische Zeitung". Podstawą tego programu przyjaźń ze wszystkiemi mocarstwami, bez szczególniejszego sojuszu z którymkolwiek i bez jednostronnego lub wyłącznego wpływu z którejbądź strony.

„Z rzadką, jak na sternika nawy państwowej, szczerością zaznaczył Kiamil-basza dziennikarzom wiedeńskim, że przyjaźń Niemiec była dla Turcyi pożyteczną w sprawach organizacyi armii i budowy kolei żelaznych, to w sprawach politycznych nie potrafiła ona zapobiec nader niepomyślnemu wypadkowi, jakim była naprzykład przegrana wojna z Grecyą i utrata Krety. Wszyscy zaś wiedzą, że przy nowym ustroju nie będą żywić przyjaźni dla Turcyi, i przyjaźń ta przyniesie rezultaty daleko większe i zupełniejsze, aniżeli przyjaźń tylko Niemiec".

„Słowo" wątpi, aby Rosya potrafiła należycie utrzymać swoją powagę i dopilnować interesów ekonomicznych wobec coraz bardziej komplikujących się stosunków międzynarodowych.

„Sytuacya międzynarodowa Rosyi zmieniła się na gorsze nietylko w stosunku do wielkich mocarstw, ale i w stosunku do najmniejszych, które bodaj bardzo mało do «mocarstw» są podobne.

«W Persyi, naprzykład, przegraliśmy wszystko: nie było tam ani powagi, ani korzyści materyalnej. Z jakiego powodu i dlaczego—trudno zrozumieć. Jak postępowali agenci rosyjscy w Persyi—dość przytoczyć «Temps». Mówiąc o banku, założonym w Teheranie w celu poparcia rosyjskiego przemysłu i handlu, tak pisze «Temps» o jego urzędnikach: «Niestety, agenci banku nie potrafili utrzymać się na tym specyalnym gruncie, gdzie mogłyby się przejawić ich zdolności. Mieszkańcy Teheranu wkrótce mieli sposobność nieustannego obserwowania, jak wałęsają się oni po mieście w towarzystwie oficerów kozackiej brygady Lachowa, jak ubierają się w długie buty żokejów i czapki z gwiazdkami i ciągle grają rolę to oficerów, to dyplomatów.

«W rezultacie eksport rosyjski do Persyi, nawet w «sferę wyłącznego wpływu», obniżył się; Niemcy wykorzystują to, co Rosya traci, a przemysł rosyjski, który miał niby wyprzeć angielski, nie dolicza się już dawnych zysków».

O reformie średniej szkoły pisze „Riecz":

«Średnia szkoła ma dostać nową ustawę, której szczegóły nie są jeszcze znane. Wiadomo jednak z pewnego źródła, że władza dyrektora i jego prawo dyskrecyjne w stosunku do nauczycieli mają być powiększone. Ale przecież absolutyzm dyrektorski był jedną z głównych cech ustawy z 1871 r., a jest on rzeczą nienajlepszą, jak to już niejednokrotnie dowodzono kilka lat temu przy rozważaniu reform Wannowskiego i Bogolepowa. Jeżeli ten punkt starej ustawy pozostanie, a nawet jeszcze bardziej będzie rozwinięty, to dlaczego teraz ma to dać lepsze rezultaty, aniżeli za czasów ustawy 1871 roku. Proste rozszerzenie władzy dyskrecyjnej dyrektora wprowadzi przedewszystkiem rozdźwięk do rodziny pedagogicznej, a nie ma nic wspólnego z podniesieniem moralnej powagi kierownika zakładu naukowego».

„Słowo" w tej samej kwestyi mówi:

«Rozumiemy, że trudno uzdrowić odrazu nasze szkoły średnie i godzimy się na powolne odbudowywanie świątyni naszego wykształcenia gimnazyalnego. Ale jakże mamy nie wyrażać zdań sceptycznych, widząc jasno, że przygotowywana reforma wychodzi z tych samych założeń, które właśnie doprowadziły szkołę do obecnego opłakanego stanu?».

Odezwa.

—)(—

Żarząd Tow. kasy emerytalnej oficyalistów i pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym wydał odezwę treści następującej:

„Towarzystwo nasze ogłosiło pierwsze postanowienia szczegółowe walnego zebrania z dnia 25 maja r. b. W postanowieniach tych przedstawiamy plany ubezpieczeń emerytur, rent i zapomóg, jakie Towarzystwo nasze wprowadza w życie.

„Plany ubezpieczeniowe Towarzystwa naszego, aczkolwiek oparte na zasadach matematyczno - technicznych, stanowią pod względem konstrukcyi rzecz u nas zupełnie nową i są wytworem ostatnich wyników nauki, od niedawna dopiero zastosowanych w Czechach i Niemczech. Przewaga powyższych planów nad dotychczasowymi polega na tem, iż wprowadzają one warunki dostosowane do życia urzędników prywatnych, czego dotychczas nie uwzględniają żadne istniejące w kraju instytucye.

„Plany te Towarzystwo nasze otrzymało w darze od lwowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych w Austryi, autorem zaś ich jest znany, o sławie europejskiej, profesor politechniki w Pradze d-r Rozmanith. Zostały one, przed wprowadzeniem w życie, sprawdzone przez znanego u nas specyalistę prof. S. Danilewicza.

„Plany te dzielą się na tak zwane normy emerytalne i dodatkowe. Normy emerytalne tem się różnią od ogólnie dotychczas u nas przyjętych systemów ubezpieczeń i emerytur, że wprowadzają zabezpieczenia nietylko na wypadek starości, wdowieństwa i sieroctwa, lecz i niezdolności do pracy. Pomijając już, że, zarówno jak i w innych emerytalnych ubezpieczeniach, i tu oględziny lekarskie nie są wymagane, należy wziąć pod uwagę tak zwany czas wyczekiwania. Gdy powszechnie przyjętym jest okres 15 — 20-letni, w naszem Towarzystwie sięga on najwyżej 10 lat, może być jednak, zależnie od woli, zredukowanym, a nawet zniesionym zupełnie. Składki uczestników w emerytalnych normach są przeciętne i jednakowe dla każdego wieku, nadto składka w emerytalnej normie zabezpiecza od wszystkich 4 ryzyk i prawa zwiększają się z każdym opłaconym rokiem.

„Pozatem normy nasze mają tę wyższość nad innemi, że można, po pierwsze — lata ubiegłe nabywać w ilości dowolnej drogą opłat jednorazowych lub rozterminowanych i w ten sposób osiąga się możność dowolnego ubezpieczenia; po drugie — można zwiększać lub zmniejszać ubezpieczenia bez strat i specyalnych kosztów; po trzecie wreszcie można wstrzymać opłaty na czas dwuletni i wznowić zlikwidowane ubezpieczenie w ciągu jednego roku.

„Co się tyczy dodatkowych norm, jakiemi są specyalne zabezpieczenia renty wdowiej, stałej i wzrastającej, zabezpieczenie posagów dzieciom i zapomóg pośmiertnych, to i tu łatwo spostrzedz się daje uwzględnienie jedynie interesów zabezpieczającego. Składki bowiem są wpłacane tylko do 65 roku z zachowaniem wszystkich ulg, wyszczególnionych w normach emerytalnych i posiadają ten szczególnie ważny przywilej, iż w razie przyznania niezdolności do pracy, nie są one wymagane.

„Na zasadzie powyższego, pobieżnego rysu śmiało możemy twierdzić, że plany nasze wyróżnia wielka prostota konstrukcyi i nadzwyczajna elastyczność warunków, dająca możność przystosowania do wszelkich warunków życia i bytu oficyalisty. Oprócz prostoty i elastyczności plany nasze jako matematyczno - techniczne cechuje jasność.

„Jak składka tak i rozmiar rent i emerytur są ściśle obliczone i wskazane, dzięki czemu można w każdym czasie najdokładniej sprawdzić stan interesów zabezpieczonych zobowiązań. Ta jasność i łatwość sprawdzania daje bezwzględną rękojmię trwałości i prawidłowości systemu teraz i w ciągu całego stosowania.

„Do sprawdzania matematyczno-technicznego Towarzystwo nasze zastosowało system zagraniczny i zawarło umowę ze specyalnem biurem matematyczno-technicznem w Pradze dla każdorocznego sporządzenia specyalnych bilansów matematycznych.

„Z kolei nadmienić należy o jednej jeszcze przewadze naszego towarzystwa w stosunku do członków, nad Towarzystwami ubezpieczeń kapitalistycznemi.

„Nie ulega chyba wątpliwości fakt, iż Towarzystwo stworzone przez kapitał, poszukujący źródeł do oprocentowania się, musi stać przedewszystkiem na straży tegoż kapitału, mocą konieczności musi ochraniać jego interesy, odsuwając dobro ubezpieczających się na drugie miejsce, stawiając na pierwszem zysk.

„Oparcie ubezpieczeń na wzajemności z usunięciem kapitału zakładowego, akcyjnego i t. d. daje taniość składki i zupełną gwarancyę ochrony interesów członków Towarzystwa, jako jedynych wspólnych i wzajemnych gospodarzy jego majątku. Zastrzeżony statutem udział pracodawców i pracowników w zarządzie Towarzystwa daje rękojmię uwzględnienia wzajemnych korzyści, wynikających z pracy i ofiar na rzecz wspólnego Towarzystwa.

„Zarząd Towarzystwa poczytuje za swój obowiązek dodać, iż z wprowadzeniem obecnych planów nie uważa swej pracy, w dziedzinie doskonalenia sposobów ubezpieczenia, za skończoną. Przeciwnie, stale dążyć będzie do tego, by jaknajszerzej ująć całokształt życia oficyalisty i odpowiedzieć wszystkim jego potrzebom i wymaganiom przez wprowadzenie w przyszłości stosownych, dokładnie opracowanych i skontrolowanych planów.

„Rozpoczynając działalność naszej instytucyi, zwracamy się z gorącem wezwaniem do wszystkich pracodawców i pracowników, aby dopomódz nam chcieli swem poparciem i udziałem w imię wspólnego dobra i wspólnych interesów. Wierzymy mocno, że zapoczątkowana przez nas praca w tej, odłogiem dotąd leżącej dziedzinie, przyniesie wielkie korzyści nietylko całej rzeszy pracowników, lecz przyczyni się ku podniesieniu rolnictwa i przemysłu, wzniesie kulturalnie i ekonomicznie kraj i państwo".

KRONIKA PROWINCYONALNA

——

(Z pism i od korespondentów).

— **Orlówka,** gub. podolska, pow. hajsyński. Dn. 30 lipca w czasie ulewy o godzinie 5 rano piorun zabił na miejscu włościanina Olejnika

---

Władysław Jabłonowski.

Łukasiński.

—:- :—

Któż w Polsce nie słyszał o majorze Łukasińskim? Imię jego dzwoni głuchym brzękiem wiecznych kajdan, postać jego stoi w wyobraźni współczesnych, jak straszny wyrzut przeciw tym, co w chwili ogólnego rwania pęt niewoli zapomnieli o tym skromnym „słudze swego narodu" i bezwiednie przyczynili się do tego, że ciemnia więzienia w Szlisselburgu pochłonęła go na zawsze, niemal na pół wieku.

Szary oficer liniowy, sam przez się nie jaśniejący blaskiem dużych indywidualności historycznych, którego dzieło osobiste zniszczone zostało w zarodzie, jest przecież w usiłowaniach swoich i cierpieniach nietylko wykładnikiem pewnych nader doniosłych stron wewnętrznych bytowania Królestwa Polskiego, nietylko wyrazicielem prądów i usposobień, nurtujących w duszy naszej w okresie porozbiorowym lecz i wymownym symbolem spółczesnych prób i porywów targającego się ze swojem przeznaczeniem narodu.

Postać Łukasińskiego posłużyła utalentowanemu historykowi, prof. Szymonowi Askenazemu, jako żywa pochodnia, do oświetlenia ciemnej głębi tej widowni historycznej, na której rozgrywały się dzieje Polski kongresowej. W pięknem dziele, którego godłem stało się zapomniane imię założyciela Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patryotycznego, przedstawia autor nietylko to, co było jego osobistym czynem i losem, lecz i to również, co stanowiło o losie ówczesnym społeczeństwa i kraju. Wydobycie z półmroku zjawiska odsłania sprężyny, warunkujące w znacznej mierze całokształt wiadomych dziejów Królestwa. (Sz. Askenazy *Łukasiński*, Warszawa 1908 r. Nakład księgarni E. Wende i S-ka. Tom 1-szy str. 416. Tom drugi ukaże się w końcu r. b.).

Do znanych powszechnie, nader szczupłych, faktów z życia samego Łukasińskiego, dorzucił autor te wszystkie, które znalazł w udostępnionych mu, przed nim nieznanych, papierach skazańca szlisselburskiego, czyniącego tam wyznania, co do własnych czynów i zamiarów, oraz pojęć i sposobów myślenia, które były dla nich pobudką. Spływa stąd światło zarówno na duszę samego Łukasińskiego, jak i na ukryte w cieniu strony tych zdarzeń i spraw, których był inicyatorem, współdziałaczem bądź świadkiem.

Otóż to wszystko nie mogło być dokładnie zrozumiane i ujęte bez uwzględnienia właściwych dziejów politycznych Królestwa Polskiego, z któremi pozostaje w ścisłej łączności. Dlatego też autor kreśli najpierw szeroki obraz tych dziejów, unaoczniając znakomicie wszystkie warunki, w jakich przyszłemu twórcy Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patryotycznego wypadło działać i poruszać się. W obrazie tym, skreślonym z właściwą prof. Askenazemu żywością opowiadania, świeżością barw i wyrazistością rysunku, umieścił autor przedewszystkiem te rzeczy i sprawy, które wpłynęły na bieg wewnętrznych dziejów Królestwa Kongresowego, zadecydowały ostatecznie o jego losach. Charakter stosunków polsko-rosyjskich owych czasów, zamiary względem Polski cesarza Aleksandra I-go, ich zasadnicza dwulicowość i chwiejność, charakter ludzi i wogóle wszelkich czynników działających z nami, na naszą korzyść, bądź przeciw nam — na naszą zagładę; akcye i reakcye, działania jawne bądź knowania ukryte, wreszcie wartość moralna jednostek wybitniejszych, ze strony zarówno rosyjskiej jak i polskiej, które prowadzą grę — wszystko to zostało tu uwzględnione i przejrzyście przedstawione. Prof. Askenazy celuje, jak wiadomo, w badaniu krętych dróg, jakiemi chodzą działacze polityczni, w śledzeniu zakulisowych sprężyn wypadków dziejowych, celuje również w charakterystyce subtelnej lecz jasnej, w odcieniowem, ale nie mętnem portretowaniu postaci historycznych.

Niniejsze dzieło wyróżnia się powyższemi przymiotami. O tem, co jest jego samoistnym wkładem w sprawę poznania dziejów naszych z okresu Królestwa Kongresowego, co jest słusznem i niewątpliwem, bądź podlegającem zastrzeżeniom wszelkim w sposobach autora rozwikływania tych lub owych zagadnień historycznych, o tem niech sądzi fachowa umiejętność, krytyka historyczna. Chciałbym tu zwrócić uwagę na niektóre strony dzieła, na te jego właściwości, których charakter publicystyczny przemawia do świadomości współczesnych, wiążąc się poniekąd z naszem życiem bieżącem.

A więc nieco najpierw o samej osobie Łukasińskiego.

Profesor Askenazy charakteryzuje go jako człowieka, który był „sam przez się ostatecznie mały", nazywa go „niepokaźną ofiarą", wogóle traktuje jako jednostkę, która, dopiero w związku z całym kompleksem pierwszorzędnych spraw i zagadnień zakulisowych owej epoki, nabiera pewnej wagi. Jak mamy rozumieć to określenie: „Łukasiński sam przez się ostatecznie człowiek mały"? Nie był wojskowym wyższej rangi, jeno „szarym oficerem liniowym"— to prawda! ale, jak się okazuje z jego rysopisu moralnego i umysłowego, był bardzo wykształconym fachowo i ogólnie, umiał dochodzić, drogą natężonej refleksyi, do koncepcyi głębszych, do inicyatywy kierowniczej; myślał surowo, ściśle, a co raz w myśli przetrawił, to z żelazną konsekwencyą, bez litości dla siebie i innych, wcielał w czyn. Cechowało go wielkie poczucie odpowiedzialności, przytem ambicyi osobistej nie miał, żywił tylko szlachetną ambicyę służenia w pierwszym szeregu swemu narodowi. „Biło z niego duże sumienie, wytrwałość, hart, duch poświęcenia dla sprawy kraju i wolności". Tych wszystkich przymiotów wystarcza by nawet „szaremu oficerowi liniowemu"—przyznać, iż był jednostką wcale wyróżniającą się w swojej sferze.

Nie miał za sobą Łukasiński świetnych czynów wojennych — i to prawda! Ale czy wielu oficerów — tej samej mniej więcej miary, co i on—którzy się odznaczyli wybitnie w walkach 30 roku, mogło się niemi przed tą datą poszczycić? Mógł być Łukasiński—mając na względzie jego wykształcenie i „kuty charakter" — kandydatem na jednego z wybitniejszych działaczów wojennych w wojnie 30 r., los jednak nie pozwolił mu zaznaczyć się indywidualnie w tym kierunku. Przypuszczenia więc nie powinny wchodzić w rachubę, gdy mowa o jego wartości indywidualnej.

Czyż jednak w tem, co Łukasiński zdążył zrobić, co zapoczątkował i czemu dał inicyatywę, nie było czegoś takiego, co wartość ową wyraża świetnie i stawia go w szeregu indywidualności niezwykłych? Otóż właśnie to wszystko było w działaniach i usiłowaniach, w ideach Łukasińskiego. „Niepokaźny major liniowy" piastował w swojej rozważnej głowie i nosił w swojem sercu zamkniętem idee prawdziwie wielkie, któremi nie mogą się pochlubić jednostki współczesne mu znakomite zasługą, świetne „same przez się".

Wcieleniem idei owych jest Wolnomularstwo Narodowe i Towarzystwo Patryotyczne.

W masoneryi naszej, której przekształcenia ujmuje prof. Askenazy w obraz niesłychanie pouczający i żywy, wszak było nie mało, od chwili przeniesienia organizacyi wolnomularskich na nasz grunt, aż do ich rozwiązania, jednostek przodujących we wszelkich kierunkach naszego życia norodowego. Wszak należą do niej najwybitniejsze umysły epoki, najświetniejsze imiona, najszlachetniej bijące serca, poczynając od Ignacego Potockiego i księcia Józefa, kończąc na Brodzińskich, Osińskich i t. p. No, i oto tym wszystkim luminarzom, z których każdy znaczył „sam przez się", nie przyszło do głowy — a przynajmniej nie stało w nich wyraźnie i niezbicie — to, co właśnie niegłośny oficer czwartaków pojął doskonale i począł urzeczywistniać „na własną rękę". Próbowali wprawdzie niektórzy paraliżować zgubne dla narodu polskiego wpływy międzynarodowe i trójpaństwowe, jakie szerzyły się w masoneryi naszej, jako w organizacyi kosmopolitycznej, nikomu jednak, przed Łukasińskim, nie przyszło na myśl, by wolnomularstwo polskie wywikłać z obcych sieci i zrobić z niego instytucyę narodową. Dopiero trzeba było tego „ostatecznie małego człowieka", ażeby domyśleć się, iż to staje się nieodzownem ze względu na „smutne położenie wojska i nielepsze położenie całego kraju". Mniejsza o to, jakiej miary był człowiek, jaką raczej oficyalną miarę do niego przyłożymy, — ważnem pozostanie i decydującem o jego istotnej wielkości to, że człowiek ów miał idee duże i że, zgodnie z potrzebą chwili, której doniosłość odczuwał głęboko, miał hart i odwagę wcielenia ich w czyn. Nietylko szeroką była idea Łukasińskiego przekształcenia wolnomularstwa naszego w instytucyę przedewszystkiem narodową, mającą głównie na uwadze sprawy kraju, lecz i nacechowaną tem wszystkiem, co jej żywotność po dziś dzień czyni niezmnienną, wypływającą również z pobudek, podnoszących jej znaczenie moralne, jej treść i urok wewnętrzny. Związek wolnomularstwa narodowego zakładany był przez „szarego oficera liniowego" w tym celu i z tą myślą, wypielęgnowaną w głębiach duszy żarliwej, przejętej ogromem zadania, by „nieść pomoc i ulgę nięszczęśliwym ziomkom .. podnieść ducha narodowego, skierować umysły do jednego celu, zbliżyć osoby między sobą i natchnąć im wzajemne zaufanie, nakoniec nadzieję lepszej przyszłości". To brzmi wprawdzie bardzo prosto, ale w zamiarach tego rodzaju tkwi ta absolutna dla nas, niezmiennie aż do dni naszych jednakowo obowiązująca wartość, której wielkość przyćmiewa świetność pomysłów bardzo indywidualnych i oryginalnych. Kto tego rodzaju idee nosi w sobie, nagina do nich życie własne, przejmuje się niemi i urzeczywistnia je z żelazną konsekwencyą — i to nie gwoli ambicyi prywatnej — tego miejsce chyba w szeregach jednostek bardzo wybitnych, o tym nie wypada mówić — z niedbałą niemal wyższością — że był to „ostatecznie człowiek mały".

(D. n.).

znajdującego się w sionkach swej chaty. Żonę jego stojącą w chacie łoskot ogłuszył tak że straciła przytomność. Dzieci jednak znajdujące się w tej samej chacie nie ucierpiały. Następnie chata się zapaliła i pomimo ulewy spłonęła do szczętu. Ogień objął wszystkie zabudowania włościanina. *H. B.*

— **Lityn na Podolu**. Dnia 5 sierpnia uroczystość Matki Boskiej Śnieżnej na długo zostanie się wielką pamiątką dla lityńskich parafian. W tym dniu bowiem o godzinie 10 z rana przybył J. E. ks. arcybiskup Symon w towarzystwie br. Orłowskiego do Lityna. Spotkany przez miejscowego ks. proboszcza K. Chrapowskiego i parafian — uroczyście po ingresie do kościoła odprawił solenną wotywę w asystencyi ks. proboszcza Mioduszewskiego z Nowego-Konstantynowa i ks. kapelana Męcińskiego z Winnicy. J. E. ks. arcybiskup udzielał sakramentu bierzmowania przemawiając do ludu. Ks. kapelan Męciński celebrował sumę, a ks. proboszcz Mioduszewski wygłosił przepiękną i gorącą do ludu naukę. Ogółem przystąpiło do sakramentu bierzmowania do 500 osób. Po skończonem nabożeństwie J. E. ks. arcybiskup, br. Orłowski i księża z niektórymi parafianami byli na obiedzie u miejscowego ks. proboszcza.

Następnie J. E. ks. arcybiskup Symon odjechał do Korytówki. *W. K.*

— **Rokitna**. Dnia 15 sierpnia odbędzie się poświęcenie nowego kościoła w Rokitnie, budowa którego zaczęta została w r. z. po spaleniu się starego kościoła. Kościół nie jest wprawdzie jeszcze zupełnie wykończony lecz może już dzisiaj zaspokoić wierzących do modlitwy. «Kor. wł.»

— **Samobójstwo**. We wsi Serdiukowa w pow. czerkaskim po kłótni z zarządzającym folwarkiem serdiukowskim odebrał sobie życie praktykant B. Szczerba. Desperata odwieziono do szpitala w beznadziejnym stanie. «Kij. Wiest.»

— **Rybnica, pow. bałcki**. Organizuje się tutaj towarzystwo wzajemnego kredytu. («Pod.»).

— **Ruch współdzielczy**. W Strzyżawce, w pow. winnickim i w Porczarze, w pow. bracławskim, otwarte zostały towarzystwa spożywcze. («Pod.»).

— **Zarząd ziemski** gub. podolskiej, chcąc rozwinąć racyonalne pszczelarstwo wśród włościan, zamierza wyasygnować na rok przyszły po 50 rb. na każdy powiat na urządzenie pasiek przy szkołach ludowych. («Pod.»).

— **Siejba**. W niektórych powiatach gub. podolskiej włościanie rozpoczęli już siejbę ozimin. Wczesne rozpoczęcie zasiewów tłómaczą tem, że obfitość wilgoci w ziemi pozwala im zużywać mniejszą ilość ziarna, niż przy późnych zasiewach. Wogóle jednak włościanie będą mogli zasiać pola bez pomocy ziemstwa.

KRONIKA.

— **Echa regat**. Osada I ej klasy z „Krogulca", składająca się z pp. S. Arciszewskiego i T. Gierdawy pod sterem p. E. Morawskiego, wyzwała na odwet zwycięzką osadę z „Orła", składającą się z pp. W. Ambrożewicza i S Rutkowskiego pod sterem p. S. Zielińskiego. Bieg ma się odbyć we czwartek d. 14 sierpnia o godz. 6 tej rano. Teren—na Nowym Dnieprze. Meta—przystań P. T. G.

— **Wystawy**. Dn. 15 sierpnia otwarta zostanie w ogrodzie Botanicznym pierwsza wystawa kwiatów i roślin urządzona staraniem T. M. P. Wystawa otwarta będzie codziennie od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem. Tegoż dnia otwarta zostanie tamże pierwsza wystawa ichtyologiczna.

— **Porządki szpitalne**. Felczer ze szpitala kiryłowskiego. Teodor Anrusicz, zachorował na tyfus i został umieszczony w baraku przy szpitalu żydowskim. W dn. 11 sierpnia korzystając z nieobecności służącego szpitalnego, zerwał się on z łóżka i wyskoczył przez okno z dwupiętrowej wysokości na bruk, p. A. odniósł tak ciężkie potłuczenia, iż po upływie półgodziny zmarł.

Szpital kiryłowski wydał Grzegorzowi Ryga-Nyżnikowi chorego jego krewnego, niejakiego M. Lewszune, który leczył się we wspomnianym szpitalu. Nyżnik chciał odwieść chorego do domu i w tym celu umieścił go w tramwaju, gdzie chory nie dojechawszy do domu zmarł. Zwłoki L odstawiono do teatru anatomicznego przy szpitalu Aleksandrowskim.

— **Kara administracyjna**. Za wykroczenie przeciwko postanowieniom obowiązującym generał gubernatora z dn. 24 lipca 1906 r. skazano 10 włościan z gub. kijowskiej za zaburzenia agrarne na więzienie od 2—3 miesięcy.

— **Zabrukowanie Kreszczatyku**. Przedsiębiorca miejski Polanskij, który podjął się zabrukować Kreszczatyk kostkami granitowemi, później zaś cofnął swą ofertę, zgodził się obecnie przystąpić do robót na dawnych warunkach. Kamień, potrzebny do brukowania został już sprowadzony. Część jego jest ułożona na ul. Luterańskiej. Przed zimą część Kreszczatyku, posiadająca najgorszy bruk, zostanie przebrukowana.

— **Znaki graniczne**. Główny zarząd mierniczy rozesłał okólnik podległym mu instytucyom o przyznaniu geometrom komisyi urządzeń rolnych prawa do stawiania na gruntach właścicieli prywatnych znaków granicznych z herbem państwowym.

— **Zarządzający gubernią** p. Czichaczew doniósł ministrowi spr. wewn., iż od 1—8 sierpnia zachorowało na tyfus plamisty 6 osób, wwięzieniu kijowskiem zaś łukjanowskiem 5 osób.

— **Rewizya**. Do niektórych powiatów Kraju poł. zach. wyjechał z Petersburga vice-inspektor korpusu leśniczych N. Suchocki, który chce zbadać szczegółowo rezultaty dokonanej rewizyi w leśnictwach rządowych. Donoszą, że dokona on ponownej rewizyi.

— **W sprawie zapisu Diehtierewa**. Majątek Taszłyk gub. kijowskiej, przekazany przez Diehtierewa miastu, jeszcze za życia testatora został wydzierżawiony za 7,000 rb. rocznie niejakim Bielakowskim, którzy, pobierając sami od włościan tenuty dzierżawnej około 20 tys. rb, od szeregu lat nie uiszczają się miastu z należności. % w kwocie 8 tys. rb. rocznie od długu, ciążącego na majątku, miasto musiało płacić z własnych środków. Wobec tego rada kuratorów instytucyi Diehtierewa uchwaliła majątek sprzedać włościanom i w tym celu wydelegowała, radnych pp. Szeftela, Wołyńskiego i jeometrę miejskiego, p. Jakubowskiego do Taszłyka.

Tymczasem wicegubernator kijowski p. Czychaczew zawiadomił prezydenta miasta, że nie zezwala na sprzedaż majątku, zanim kontrakt dzierżawy z Bielakowskimi nie zostanie rozwiązany drogą sądową lub polubownie.

— **O wodę artezyjską**. Na rozkaz gubernatora prezydent miasta polecił zarządowi T-wa wodociągowego niezwłocznie przygotować wszystkie urządzenia, potrzebne do dostarczania wody artezyjskiej. Dla ułatwienia T-wu zmiany systemu dostarczania wody, prezydent miasta rozkazał od dn. 14 b. m. zaprzestać polewania ulic.

— **Sprawy przesiedleńcze**. Główny zarząd do spraw gospodarki miejscowej wyasygnował na urządzenia organizacyi przesiedleńczej w gub. kijowskiej 8600 rb.

— **Walka z epidemią**. Ministerstwo oświaty zawiadomiło gubernatora kijowskiego, że wskutek szerzącego się epidemicznie tyfusu brzusznego, plamistego i powrotnego, zezwala ono, aby do miejsc opanowanych przez epidemie wyjeżdżali studenci starszych kursów medycyny i słuchaczki kursów żeńskich.

— **Ucieczka aresztantów**. Dn. 11-go sierpnia około 7-ej wieczór na dystansie pomiędzy stacyami „Chrolin" i „Szepetówka" zbiegł z wagonu aresztanckiego więzień kryminalny. Pociąg zatrzymano i puszczono się w pogoń za zbiegiem. Ten jednakże znikł bez śladu w gęstym lesie.

— **Wystawa myśliwska**. Kijowskie towarzystwo racyonalnego polowania, urządza w Kijowie na pamiątkę swego 10-letniego istnienia wystawę myśliwską w lutym 1909 r.

— **Signum temporis**. Dn. 11-ego sierpnia vice-prokurator sądu okręgowego, A. Worobjew, który wyjechał z Kijowa pociągiem o g. 10 m. 50 zrana zaczął przejawiać w wagonie oznaki pomieszania zmysłów. Darł on na sobie ubranie, rozbijał szyby w oknach, rzucał się na pasażerów i t. p. Po przybyciu pociągu do Bojarki, chorego wysadzono z wagonu i w towarzystwie żandarma i 5-ciu służących stacyjnych odstawiony został pierwszym pociągiem z powrotem do Kijowa. Na stacyę wezwano ojca chorego, który go odwiózl do szpitala d-ra Leplińskiego. Pomieszanie zmysłów zostało spowodowane pod wpływem asystowania przy egzekucyach. Wywierały one zazwyczaj tak silne wrażenie na Worobjewa, że ojciec radził mu już dawno, by podał się do dymisyi.

— **Otwarcie klubu myśliwych i strzelców** odbędzie się d. 1-go września. Lokal dla klubu najęto w d. Nr 50 na Kreszczatiku. Dn. 11 sierpnia odbyło się zebranie organizacyjne. Na zebraniu wybrano zarząd: prezesem został p. S. Kuczyński. W przemówieniach wyrażono pragnienie, by klub ten zgrupował zwolenników wszystkich sportów.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa: b. prokurat. kijowskiej izby sądowej, S. Chrulew (stanął w hotelu Europejskim) i prokurator niżegorodzkiego sądu okręgowego, W. Reinbot (w d. Nr 8 przy ul. Pirogowskiej).

— KRADZIEŻE. W nocy na dzień 11 sierpnia z zamkniętego korytarza przy mieszkaniu A. Kolika w domu Nr. 29 na Boryczowym Toku skradziono tłomok z gotowem ubraniem, o którego przechowanie prosił kupiec Łoziennik. Ten ostatni oświadczył, że tłomok zawierał towar wartości 20,000 tys. rb.

— Z mieszkania Michała Woźniakowskiego w domu Nr. 120 przy ul. Żylańskiej dokonano kradzieży rzeczy i gotówki, ogółem na 282 rb.

— W domu Nr. 74 przy tejże ulicy złodzieje wyłamali drzwi od mieszkania Ignacego Szylewskiego i skradli 183 rb. gotówki i rzeczy wartości 19 rb.

— W d. Nr. 22 przy ul. Kożemiackiej skradziono z mieszkania Bułapowskiego rzeczy wartości 150 rb. Część rzeczy odnalazła policya śledcza u właściciela piwiarni w d. Nr. 2 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej, drugą u właściciela piekarni tureckiej Usmano Kosoło w d. Nr. 1 przy ul. Lurwskiej.

— SPRYTNA ZŁODZIEJKA. Onegdaj od urzędnika kolejowego E. Sokirki w d. Nr. 27 przy ul. N.-Karawajowskiej najęła pokój jakaś przyzwoicie ubrana młoda osoba. Lokatorka przenocowała w pokoju, a następnie, skorzystawszy z pierwszej okazyi, jaka się nadarzyła, skradła gospodarzowi kosztowności wartości 81 rb. i książeczkę z kasy oszczędności na 143 rb. i umknęła. Tegoż samego dnia próbowała złodziejka odebrać pieniądze z kasy oszczędności. Przyszła do kasy i udawała tak chorą, że nie może nawet się podpisać, prosiła więc o wydanie pieniędzy bez kwitu. Odmówiono jej jednak. Policya poszukuje energicznie złodziejkę.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dn. 11-go sierpnia w mieszkaniu F. Iserlisa w d. Nr. 38 na Kreszczatyku miał miejsce następujący nieszczęśliwy wypadek. Zapalił się spirytus w maszynce, nad którą schylona była kucharka, Mielnikowa. Płomień ogarnął ją natychmiast. Na rozpaczliwe krzyki Mielnikowej nadbiegła F. Iserlis i rzuciła się do gaszenia ognia. Zbiegli się i sąsiedzi i osoby postronne na ratunek. W końcu udało się ugasić płonące ubranie kucharki, ją zaś samą ciężko poparzoną odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

Z zamięszania skorzystali złodzieje i skradli kamizelkę i złoty zegarek.

— PODPALENIA. Na Padole zdarzają się teraz coraz częściej wypadki pożaru. Wykryto obecnie, że pożary, które miały miejsce dn. 11 sierpnia w składach drzewa S. Mohilewcewa i J. Kelbera wynikły wskutek podpalenia. Po stłumieniu pożarów odnaleziono zapałki i wszędzie czuć było zapach nafty. Stróż składu Kelbera, M. Litwinow, zeznał nawet, że przed pożarem widział uciekającego z przed składu chłopca, który prawdopodobnie podpalił drzewo. Podpalenia te tłumaczą wzmocnieniem dozoru nad składami, co uniemożliwiło «andrusom» kradzenie drzewa.

— KROK DESPERACKI. Onegdaj w ogrodzie przy domu Nr. 10 w Cygańskim Zaułku powiesił się na rzemieniu P. O., liczący lat 27. Zauważono jednak zawczasu wisielca i stójkowy zdjął go ze stryczka. Przyczyna desperackiego kroku niewiadoma.

— POŻARY. Wieczorem dn. 11 sierpnia wskutek zepsucia przewodników elektrycznych wszczął się pożar w składzie mebli S. Umańskiego w Hali Targowej na Padole. Ogień zaczął się przedostawać do sąsiedniego sklepu «Nosow i S-ka», lecz straż ogniowa wkrótce stłumiła ogień.

— Tegoż dnia wszczął się pożar w d. Nr. 53 przy ul. M.-Włodzimierskiej, w mieszkaniu Maryi Czewskiej. Ogień stłumiła straż ochotnicza.

— UCIECZKA ROBOTNIKA. Umknął robotnik kupca J. Lubomirskiego, posłany na Kreszczatyk ze znacznym transportem przyrządów elektrycznych.

— REWIZYE. W nocy dn. 12 b. m. policya dokonała rewizyi w d. Nr. 1 przy ul. Wozdwiżeńskiej w warsztacie ślusarskim T. Starika, w fabryce bicyklów Sowkina, i u blacharzy: B. Skotkina, M. Czernowickiego, A. Brojdy. Zabrano korespondencyę do przejrzenia i fotografie. Aresztowano blacharzy, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— HURAGAN I ULEWA. W nocy na dzień 12 sierpnia w obrębie kolei Poł.-Zach. szalała burza pomiędzy stacyami «Koziatyn» i «Berdyczów». Silna ulewa zalała tor kolejowy; spowodowało to przerwę w ruchu. Jedne pociągi zatrzymywały się, inne znów rozrywały i były częściowo odstawiane do stacyi.

— RABUNEK. Dn. 11 sierpnia o g. 3-ej w południe na powracającego z obozu na Syrcu piekarza, Memeda Alego Dżawaiła Ogłę, napadli w pobliżu cmentarza łukianowskiego 3 ej rzezimieszkowie i zabrali mu 58 rb.

OFIARY

Komitet budowy kościoła w Żmerynce, którego budowa została już rozpoczętą, ogłasza dodatkową listę ofiarodawców.

(Patrz Nr 138 „Dziennika" z d. 20/VI 1907 roku, rubryka ofiar, złożonych na ten cel).

Rok	Miesiąc i data	IMIĘ i NAŻWISKO	Rb.	Kop.
1907	2 sierpnia	Hrabia Tyszkiewicz Aleksander	500	—
"	6 września	Josia	3	—
"	14 września	Zebrane przez p. P. Szacińskiego (książka Nr 33)	17	—
"	30 września	P. Jan Kozłowski	25	—
"	23 października	Zebrane przez p. Bieńkiewicza	30	—
"	28 grudnia	Ze skrzynki p. Kunkla	7	—
1908	10 stycznia	Od p. Wł. Gasztold-Bukraba	22	—
"	10 stycznia	Od p. Wasilkowskiego	5	—
"	18 marca	Za kartofle z sadyby kościelnej	6	40
"	24 kwietnia	Od p. Iwanowa	10	—
"	1 i 9 maja	Od p. Obydyńskiego za wyn. ogród	12	—
"	3 czerwca	Od ks. proboszcza Brańkowskiego z kwesty	180	—
"	6 czerwca	Od p. Lipińskiego ze składek	9	22
		Razem	826	62
		Ogólna suma na d. 1 lipca 1908 r. stanowi	5,435	31½

Prezes komitetu budowy kościoła **Władysław Gasztold-Bukraba.**

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Szwarc konferował z kilku kuratorami okręgów naukowych w sprawie doprowadzenia do normalnego stanu życia uniwersyteckiego. Rezultaty tej konferencyi były takie, iż przyjęcie warunkowe studentów jest w żadnym bądź razie niedopuszczalne; co się zaś tyczy żydów, to władze uniwersyteckie winny ściśle przestrzegać ustanowioną normę: w uniwersytetach stołecznych—3%, w granicy osiadłości żydów—10%, w innych pięć-

Szwarc nie zatwierdził jeszcze nowego wyboru Borgmana na rektora uniwersytetu petersburskiego.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg. — Wolne słuchaczki złożyły Borgmanowi szczegółowy raport w sprawie bytności ich u Szwarca. W razie, jeśli starania Borgmana nie zostaną uwieńczone skutkiem, odnośne podanie złożone będzie radzie ministrów.

Profesorowie odescy.

Petersburg.— Profesorowie, usunięci z uniwersytetu noworosyjskiego, byli u Szwarca, który obiecał zająć się zbadaniem tej kwestyi. Stołypin uznał telegraficzne wyjaśnienie Tołmaczewa za niewystarczające.

Z ministerstwa komunikacyi.

Petersburg. — Ministerstwo komunikacyi wnosi do budżetu na rok przyszły 916 mil. na przyprowadzenie do porządku dróg; mają być też zwiększone wydatki na eksploatacyę kolei.

Wypuszczenie z więzienia.

Petersburg.—W dn. dzisiejszym wypuszczono z więzienia b. posła do pierwszej Dumy, Nabokowa.

Nowy dziennik.

Petersburg.—W sobotę wyjdzie nowy dziennik p. t. „Nowa Ruś". W wydawnictwie tego dziennika ma brać czynny udział Suworin.

W sprawie jubileuszu Tołstoja.

Petersburg. — Z Mohylowa donoszą, iż poseł Mitrowan zamieszcza w miejscowej gazecie artykuł w sprawie jubileuszu Tołstoja. Autor artykułu gorąco protestuje przeciw obchodzeniu jubileuszu Tołstoja, nazywając go cynicznym, zuchwałym i szalonym starcem.

Kara prasowa.

Petersburg. — „Chersońskie Nowosti" zostały skazany na karę 500 rb. za przedrukowanie z „Rieczi" artykułu o posłach do I-ej Dumy, skazanych za odezwę wyborską.

Odsłonięcie pomnika.

Petersburg. — Na miejscu wybuchu na wyspie aptekarskiej w obecności Stołypina, Makarowa i kilku wyższych dygnitarzy odsłonięty został pomnik.

Ruch rewolucyjny w Portugalii.

Petersburg. — Z Lizbony donoszą, iż lada dzień spodziewany jest wybuch rewolucyi W klubach, na zebraniach ulicznych prowadzona jest energiczna agitacya przeciw dynastyi panującej. Przedsięwzięto też środki w celu uniemożliwienia ucieczki rodziny królewskiej.

Z Turcyi.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą, iż następca tronu ofiarował 5,000 fun. na fundusz narodowy.

Sułtan otrzymuje z Kairu depesze z żądaniem wprowadzenia konstytucyi w Egipcie.

Prasa młodoturecka protestuje przeciw budowie kolei Dunaj-Adrya.

Siostrzeniec sułtana, Sabad-eddin zamierza powrócić z Paryża do Konstantynopola.

Został utworzony związek kobiet — chrześcijanek i muzułmanek—którego zdaniem jest obrona konstytucyi.

Ministrowie skarbu i evcafs'ów podali się do dymisyi.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Taurisu donoszą, iż szach obiecał ogłosić amnestyę; usiłował on nawet podkupić przywódców rewolucyi, czyniąc to wszystko w celu uzyskania zwłoki i wzmocnienia przez ten czas armii.

Rewolucyoniści podobno oświadczyli, iż będą walczyć do ostatniej kropli krwi.

Różne.

Petersburg. — Ostatni numer „Znamieni" wyszedł z „białem polem" na miejscu jednego z artykułów.

Petersburg.—W pałacu Taurydzkim mają się ku końcowi roboty, prowadzone przy przebudowie i roszerzaniu lokali, przeznaczonych na posiedzenia komisyi.

Petersburg. — Robotnicy tutejsi zbierają składki na czytelnię imienia Tołstoja.

Petersburg.—Z Wilna przywieziono okutego w kajdany ważnego przestępcę politycznego.

Petersburg.—Z Saratowa donoszą, iż wykopano tam trupy czterech osób, niedawno straconych. Dokoła trupów zebrały się tłumy, które zostały rozproszone przez policyę. Według krążących pogłosek trupy straconych zostały wydobyte przez ziomków w celu oddania im ostatniej posługi.

Moskwa. — W dn. wczorajszym urządzono przyjęcie na cześć wypuszczonych z więzienia b. posłów do I Dumy. Jeden z mówców wyraził przekonanie, iż wkrótce nastąpi połączenie się partyi k.-d. z odrodzeniowcami.

Petersburg.—Wśród studentów powstała myśl utworzenia na miejsce rad starostów towarzystw wzajemnej pomocy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowej wystawy artystycznej, pozostającej pod protektoratem Cesarzowej Maryi Teodorówny. Na wystawę Niemcy przysłały 27 eksponatów, Austrya—53, Szwecya—32, Francya—28; japoński oddział świeci pustkami, albowiem eksponaty w liczbie 59 jeszcze nie przybyły. Wystawa jest nader ciekawą z powodu bogactwa, ogromnej rozmaitości i wysokiej wartości artystycznej wystawionych wyrobów.

Petersburg. — Urzędnik do specyalnych poleceń przy zarządzie przesiedleńczym, Tchorzewski, mianowany został drugim pomocnikiem naczelnika zarządu przesiedleńczego.

Rostów nad Donem. — W dniu 11 sierpnia, w okręgu pozostającym pod zarządem naczelnika m. Rostowa zachorowało na cholerę 16 osób, zmarło 4. Ogółem od początku epidemii zachorowało 329 osób, zmarło 145.

Petersburg. — Według wiadomości, otrzymanych przez komisyę przeciwdżumową, w gub. astrachańskiej w dn. 11 sierpnia zachorowało na cholerę 37 osób, zmarło 16; w dn. 10 sierpnia w gub. saratowskiej zachorowało 5 osób, zmarło 3; w Samarze w dn. 9 i 10 sierpnia zachorowało 9 osób, zmarło 5; w Bałaszowie, gub. samarskiej, zachorowała 1-na osoba; w gub. niżegorodzkiej w d. 10 sierpnia zachorowało 32 osoby, zmarło 11; w Kostromie w dn. 8 sierpnia zachorowała 1 osoba, w Słobódce Spaskiej, w pobliżu Kostromy, zmarła jedna; w Jarosławiu w dn. 10 sierpnia zachorowała jedna osoba i na drugi dzień zmarła; w Rybińsku w dn. 10 sierpnia zmarła 1 osoba; w pow. pawłogradzkim, gub. ekaterynosławskiej, w dn. 9 sierpnia zachorowało 7 osób, zmarło 5; w okręgu kubańskim od dn. 8 do 10 sierpnia zachorowało 15 osób, zmarło 10.

Niżni-Tagil. — Bracia Treuchowy zostali wypuszczeni na wolność, albowiem stwierdzonem zostało, iż niesłusznie podejrzewano ich o przechowywanie dynamitu. Dynamit przez niewykrytych dotychczas sprawców został spuszczony do piwnicy przez rurę od wentylatora.

Petersburg. — Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna udaje się na yachcie „Gwiazda Polarna" do Norwegii. W dn. 11 sierpnia wieczorem do Peterhofu przybyli Najjaśniejsi Państwo w celu pożegnania się z Cesarzową. Po obiedzie Ich Cesarskie Moście udali się z powrotem do Ropszy na manewry.

Kaługa. — Pod przewodnictwem gubernatora odbyła się narada dyrektorów średnich zakładów naukowych w sprawie przedsięwzięcia środków ku wprowadzeniu nadzoru nad zachowaniem się uczniów w miejscach publicznych. Wybrana została specyalna komisya.

Petersburg.—Celem zapobieżenia szerzeniu się cholery na dorzeczu Wołgi, zarząd komunikacyi wodnych prócz posterunków lekarsko-obserwacyjnych i baraków dla chorych na cholerę, zbudowanych nad Wołgą, wprowadził stałe kursujące w dole rzeki parostatki sanitarne, zaopatrzone we wszystkie środki, niezbędne dla niesienia pomocy chorym na cholerę jakoteż dla dezynfekcyi statków, na których zdarzyłyby się wypadki cholery.

Łuck.—Komisya rolna zajęła się zbadaniem sposobów prowadzenia gospodarki rolnej przez kolonistów czeskich i niemieckich w celu wydania podręcznika o prowadzeniu gospodarstw przez włościan.

Petersburg.—Drugi departament Rady państwa zgodził się na zaciągnięcie przez towarzystwo kolei mos.-kij.-woroneskiej obligacyjnej pożyczki dodatkowej w sumie 3,500,000 rb. Pieniądze te obrócone zostaną na pokrycie deficytu, jaki pozostał po budowie kolei kij.-połtawskiej.

Petersburg. — Rada ministrów zwróciła się do Najjaśniejszego Pana z prośbą, aby staroobrzędowcom, nierosyjskim poddanym, którzy wyrażą życzenie osiedlenia się na gruntach rządowych w Syberyi, przyznane zostało prawo natychmiastowego przyjęcia poddaństwa rosyjskiego. Według obowiązującego prawa w Rosyi, przyjąć poddaństwo mogą tylko te osoby, które od lat pięciu mieszkają w Rosyi. Najjaśniejszy Pan przychylił się do prośby rady ministrów.

Petersburg. — Senat wyjaśnił, że zarząd miejski ma prawo wydawać postanowienia obowiązujące nietylko w sprawie utrzymywania w porządku istniejących już chodników, lecz także w sprawie urządzania takowych. Nie sprzeciwia się też prawu włączenie do postanowienia obowiązującego przepisów o urządzaniu chodników nie na wszystkich ulicach miasta, lecz tylko na niektórych, specyalnie wskazanych. Odnośnie art. 101 ustawy o podatku przemysłowym senat wyjaśnił, iż wpływy kasowe danego przedsiębiorstwa, stanowiące część terminowych opłat obowiązkowych, a przeznaczone na zwiększenie kapitału zapasowego, powinny być uważane za zysk tego przedsiębiorstwa.

Ropsza. — W dniu 10 sierpnia o godzinie 11 zrana Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi Córkami przybyli do Cerkwi Zwiastowania, znajdującej się w pobliżu Ropszy. Po nabożeństwie proboszcz miejscowy w długiem przemówieniu prosił Najjaśniejszych Państwa o przyjęcie na pamiątkę bytności w Cerkwi Zwiastowania obraz święty.

Tyraspol.—Na nadzwyczajnem posiedzeniu zjazdu naczelników powiatowych ziemskich postanowiono wszcząć starania o udzielenie środków na zakupienie 70,000 pud. oziminy, dla włościan z 9 gmin, które najbardziej dotknięte zostały klęską nieurodzaju.

Niżni Tagil. — W nocy w domu znanych przemysłowców Treuchowych, prowadzących handel platyną, nastąpił wybuch. Dwie kobiety lekko ranione. Ściany domu uszkodzone, w sąsiednich domach powybijane szyby. Aresztowano trzech braci Treuchowych, podejrzanych o przechowywanie dynamitu.

Petersburg. — Główny zarząd poczt i telegrafu zwiększa, począwszy od dn. 9 września pensye niższym urzędnikom wydziału pocztowo telegraficznego, w liczbie około 18,000 osób. Na zwiększenie pensyi wspomnianym urzędnikom przeznaczono w 1908 r. — 252,710 rb. Zmiana kategoryi urzędów przez zmniejszenie niższych, a zwiększenie wyższych urzędów nastąpi też w dniu 9 września 1908 r.

Siedlce. — Pod przewodnictwem zazarządzającego guberni odbyła się narada dyrektorów zakładów naukowych w sprawie przedsięwzięcia środków, zmierzających ku podniesieniu poziomu moralnego u młodzieży szkolnej.

Berlin. — Prasa, omawiając wypadki w Marokku, konstatuje zupełne niepowodzenie Abdul-Azisa i cieszy się ze spokoju, z jakim Europa zachowała się wobec tych wypadków. Niektóre dzienniki nie ukrywają swojego zadowolenia z powodu niepowodzenia Francyi. „Vossiche Zeitung" w nader ostrym tonie pisze o Francyi: „Działalność Francyi w Marokku była dwuznaczną. Francuzi w ciągu całego roku w sposób niesłychany, przekręcali wiadomości nadsyłane z Marokka. Europa nie chce nic przedsiębrać przeciw takiemu postępowaniu Francyi. Francuska izba deputowanych jest jedyną instytucyą, która mogłaby położyć swoje veto". Wreszcie dziennik powyższy zapytuje, czy izba położy kres takiemu postępowaniu, którego nie można nazwać inaczej, jak samowolą, sprzeciwiającą się prawom, na których oparte są stosunki międzynarodowe.

Budapeszt. — Serbski kongres w Karlowcach wybrał na tron patryarszy biskupa Zmiejanowicza. Cesarz tego wyboru nie zatwierdził. Kongresowi zaproponowano wybranie innego patryarchy. Niezatwierdzenie biskupa Zmiejanowicza na stanowisku patryarchy motywowane jest tem, iż nie zna on języka węgierskiego, a według prawa od każdego duchownego, stojącego nawet na najniższym szczeblu hierarchii kościelnej, wymagana jest znajomość języka węgierskiego. W początkach września ma być zwołany nowy kongres dla wyboru patryarchy.

Londyn. — Do Agencyi Reutera donoszą z Tangeru o ogromnem zadowoleniu ludności ze zwycięstwa Mulay-Hafida. Tubylcy potwierdzają fakt ucieczki Abdul-Azisa. Że zdołał się uratować, może to jedynie zawdzięczać angielskiemu instruktorowi wojskowemu i jego służącym. Wszystkie misye zażądały od swych rządów stosownych instrukcyi co do oficyalnego uznania Mulay-Hafida sułtanem.

Wiedeń.—Do „Cor. Bureau" telegrają z Konstantynopola: „Odwołanie oficerów austryackich do Ueskuebu i udzielenie im urlopu wywarło nader dodatnie wrażenie w prasie i w kołach młodotureckich.

Karlsbad.—Minister spraw zagranicznych, Izwolski, konferował przeszło godzinę z Clemenceau. W dniu 13 sierpnia Clemenceau wraz z Izwolskim wyjeżdża do Maryenbadu, dokąd ma zamiar udać się przybyły w dniu 10 sierpnia do Karlsbadu rumuński prezydent ministrów, Sturdza.

Sofia.—W dniu 11 sierpnia, jako w rocznicę bitwy pod Szypką, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę cesarza Aleksandra II i żołnierzy rosyjskich, którzy padli w tej bitwie, następnie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na intencyę Jego Cesarskiej Mości, Mikołaja II-go, Rosyjskiego Domu panującego, księcia bułgarskiego i rodziny książęcej. Na nabożeństwie byli obecni: ambasador rosyjski, Sementowskij-Kuriłło, ambasadorowie rumuński i serbski, członkowie misyi rosyjskiej, weterani, którzy brali udział w bitwie pod Szypką i wielu dygnitarzy. Po nabożeństwie w obecności ambasadora rosyjskiego złożono wianki u pomnika Cesarza-Oswobodziciela.

Konstantynopol. — Nie została jeszcze ustanowiona dokładna liczba domów, które spaliły się w Stambule. W każdymbądź razie waha się ona pomiędzy 1,934—2,409. Około 20,000 osób poniosło straty wskutek pożaru. 10% stanowią chrześcijanie. Sułtan ofiarował na rzecz pogorzelców 5,000 funt. szterl., bank ottomański—2,000 fun. Wszędzie zbierane są składki na rzecz ofiar pożaru.

Z Dżeddy donoszą, iż komitet młodoturecki aresztował walego Gedżasu, Achmet-Ratiba; miejscowy kajmakan objął zarząd wilajetem.

Wskutek szerzenia się epidemii ospy czasowo zawieszono wykłady we wszystkich zakładach naukowych. Zanotowano 75 wypadków zasłabnięcia na ospę, z których 3 były śmiertelne.

Belgrad. — Na placu wojskowym odbyły się próby strzelania z kartaczownic Schneidra. Obecnymi przytem byli ministrowie, generałowie i oficerowie garnizonu. Każda armata wystrzeliła 22 razy w ciągu minuty. Baterya dała 68 szrapneli w ciągu 48 sekund.

Giełda.

Petersburg, 12 sierpnia.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
" czeki za 10 f. st.	95.10
" na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
" czeki za 100 mar.	46.59
" na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
" czeki za 100 fr.	37.82
" na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77½
5% pożyczka prem. 1864 r.	375¼
" " 1866 r.	265½
5% obl. prem. Szlach. Banku	228½
4% obl. prem. Szlach. Banku	74¾
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79½
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% " "	83—85
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% " " "	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% " " " "	74.76
5% " Bakińsk. "	68.70
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77
4½ " Bessar.-Taur. B. Ziem.	76—77
4½ " Wileńk. Banku Ziem.	78½—79
4½ " Donsk. "	76¾.77¼
4½ " Kijowsk. Banku Ziem.	77¾
4½ " Moskiewsk. "	81½
4½ " Niz.-Samar. "	78—79
4½ " Połtawsk. "	76⅞.78
4½ " Tulsk. "	78¼
4½ " Charkowsk. "	77⅜
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
" 2-go " " "	—.—
" T-a Ubezpieczeń „Rosya"	270
" Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
" Mosk. Wind.-Rybinsk.	60⅛
" Poł.-Wschod. kolei	94
" Wołżsko-Kamsk. b.	750
" Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	325½
Akcye Ros. Chińsk.	189
" Ros. Handl. Przemysł.	290
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	331
" Petersb. Dyskont. Pożyczk.	376
" Petersb. Prywatni.-Komm.	136
" Azowsko-Dońsk.	—.—
" Besarabsko-Tauryck	—.—
" Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
" Dońsk. Banku Ziemsk.	—
" Moskiewsk. "	—
" Nizegor.-Samar. "	—
" Połtawsk. "	460
" Petersb.-Tulsk. "	341
" Charkowsk. "	286
" Bakińsk. T-a Naftow.	363
" Kaspijsk. T-wa	3975
" Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	138.141
" Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10375
Akcye " Hartman.	217½
" Nikopol Mariupolsk.	59.60
" Bransk. Rels. Fabr.	—.—
" T-a Odlewni stali „Sormowo"	106
" Kołomieńsk. Fabryki	173½
" Putiłowsk.	86½
" Rosyjsk. Bałt. Fabryki	333
" Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
" Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	71
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	147.149
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	177
" Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	74
4½ Pożyczka 1905 r.	97¾
5% Pożyczka 1905 r.	95⅝
Akcye T-a „Dwigatiel"	44½
" Fabr. Malcewsk.	313
Nowa pożyczka 1906 r.	95⅞
5% świadectwa włościan.	88½
5% najnowsza pożyczka 1608 r.	95¼

Usposobienie z walorami państwowymi małoczynne, lecz stałe; z papierami dywidendowymi ku końcowi giełdy ospałe; z premiówkami słabsze.

ECHA ZE SWIATA.

Polowanie na małpy w Budapeszcie. Temi dniami przybyła do Pesztu koleją menażerya Ernesta Perziny i zatrzymała się chwilowo na dworcu. Na krótki czas otworzono drzwi wagonu, aby zwierzętom wpuścić nieco świeżego powietrza. Dozorcy nie zamknęli dobrze klatki z małpami, co miało ten skutek, że dziesięć małp wyskoczyło z wagonu i rozbiegło się w rozmaitych kierunkach. Teraz rozpoczęło się formalne polowanie. Dwa mniejsze zwierzątka, które uciekły na pobliskie drzewo, zwabiono słodyczami. Jedna całkiem mała małpka wyszukała sobie osobliwe schronienie; wyskoczyła mianowicie na wielki kapelusz przechadzającej się pani, ku niemałemu przerażeniu właścicielki tego modnego nakrycia głowy. Malutkie zwierzątko tak się wsunęło pomiędzy kwiaty kapelusza, że tylko z wielkim trudem zdołano je stamtąd wydostać, przyczem fryzura pani została niemiłosiernie zburzona. Inna znowu małpa wbiegła na podwórze gazowni, skąd następnie dostała się do składu węgli. Niedługo jednak cieszyła się swobodą; nie mogąc znieść zapachu węgla, czemprędzej stamtąd wyskoczyła i wpadła w ręce ścigających. Wielkiego szympansa znaleziono w śpiżarni sąsiedniego domu, jak wyjadał z dużego słoja konfitury, zagłębiając w nim wszystkie cztery nogi. Inne wreszcie małpy pouciekały na drzewa, latarnie i dachy. Po długiej a zaciętej gonitwie, w której brały udział tłumy publiczności, wszystkie małpy ostatecznie schwytano i wsadzono do klatki.

Konstanty Podhorski. (32)

Po obu stronach cieśniny Beringa.

Język ich jest wyrazistym i dość bogatym, a znaczna ilość samogłosek robi go melodyjnym i przyjemnym dla ucha, odróżnia się zaś od idiomu urywkowo-gardlanego eskimosów tak pewną frazeologią, jak dobitnością w akcentacyi wyrazów. Brzegi morza i cieśniny Beringa po stronie azyatyckiej mają liczne wsie i osady zamieszkałe nie przez właściwych czukczów, a przez mieszaninę tychże z amerykańskimi eskimosami, co jest powodem pewnej ich degeneracyi fizycznej. Czukczowie jeleniarze, koczujący we wnętrzu kraju wraz z licznemi stadami reniferów, dochodzącemi nie rzadko do kilku tysięcy sztuk, w pewnej pogardzie mają tych mieszanych brzegowców, zowią ich „Onkillion", to jest ludźmi nie mającymi reniferów, żyjącymi ubogo, bo rybą i tem tylko co morze daje. Ci nadbrzeżni mieszkańcy zowią siebie znowu „maszinka", zajęci całe lato łapaniem ryby i suszeniem tejże, w jesieni zaś i na wiosnę połowem wielorybów i fok. Prowadzą oni dość ożywiony handel tak z amerykanami, handlującymi futrem, rybą i fiszbinem, jak też z eskimosami, którzy w swych skórzanych łodziach przepływają przez cieśninę dla dostania skór jelenich wzamian za rozmaite inne towary.

Z tego powodu i z geograficznego położenia ich zamieszkania, stali się oni pośrednikami w handlu między przybyszami a czukczami, co ich z tymi ostatnimi coraz więcej zbliża i równa. Skutkiem tego handlu z Ameryką, każdy krajowiec tutaj posiada Winchester i odpowiednie ładunki, oraz poznał smak wódki i tytoniu.

Tak samo też jak niegdyś między eskimosami w Alasce, obecnie wódka zbliżyła czukczów do onkillionów i na azyatyckiej stronie, a czukcza spragniony „hutchu" albo, jak zowią amerykanie, whisky „akkemaimrul" coraz częściej ze swoimi reniferami odwiedza brzegi, ofiarując skóry i mięso onkillionom wzamian za wódkę i inne produkty, dostawiane przez kupców. Dzisiaj rząd rosyjski oddał te terytoryum w koncesyę rosyjsko-amerykańskiej kompanii, handel więc wódką ustał, ponieważ kompania „Northeast Siberian Company" wódką nie handluje, mając wzamian wszelkie inne towary potrzebne krajowcom, ale zdarza się, że sami krajowcy po nią jeżdżą na brzeg amerykański, albo że się jakiś żaglowiec zakradnie i wódki im dostarcza, pomimo dość ścisłego zakazu w tym względzie. Jak więc widzimy i tutaj i w sąsiedniej Alasce wódka była pierwszym promieniem cywilizacyjnym dla tych olbrzymich obszarów, oznaczonych dotąd jednostajną białą plamą na karcie światowej.

Biały podróżnik, kupiec czy prospektor, zapuszczający się w głąb kraju i trafiający na obozy jeleniarzy, jak to wspomniałem poprzednio, z początku jest gościnnie i serdecznie przyjętym przez krajowców, z chwilą zaś gdy okaże zamiary osiedlenia się, spotyka niechęć i często jest narażonym na poważne niebezpieczeństwo. Temi osadami dyrygują wódz, obrany najczęściej z pomiędzy większych właścicieli stad jelenich, oraz tak zwany Szamen, rodzaj duchownego, znachora i lekarza, który zażywa wielkiego wpływu i znaczenia pomiędzy swoimi.

Niektórzy Szameni są sławni na kilka mil w około i czczeni, jak prawdziwi potentaci, a wola ich dla krajowców jest świętą. Otó jeżeli przyjdą zarazy na jelenie, epidemie na ludzi, lub śmierć jakiegoś znaczniejszego pomiędzy czukczami, wszyscy idą po radę do Szamena, który obowiązany objaśnić im powody katastrofy. Szamen nie umiejący, lub nie mogący wytłómaczyć powodu poniesionej straty, wykręca się, spędzając winę na białego przebywającego między krajowcami, przypisując mu czary, stosunki ze złymi duchami i t. p. przewinienia, które sprowadzają nieszczęścia na osadę i które tylko ze śmiercią przybysza usuniętemi być mogą.

Dlatego też pierwszą rzeczą i radą dla śmiałka, idącego w głąb kraju czukczów, jest pozyskanie przyjaźni i protekcyi miejscowego Szamena, co darami lub jakąś oddaną mu przysługą otrzymać można.

Oczywiście nie wszyscy czukczowie są wrogo usposobieni dla białych i nieraz między nimi znaleźć można takich, którym zupełnie zaufać można. Opuściwszy zatokę Emmy, przystanęliśmy w jednej z największych osad na wybrzeżu cieśniny Beringa, położonej przy „Judian point" jak ten przylądek amerykanie zowią, a po rosyjsku zwany przylądkiem Czaplina i zastaliśmy tam kilkudziesięciu jeleniarzy z kilku tysiącami jeleni, przybyłych dla handlu i odwiedzenia sławnego na cały kraj czukczów wodza, Kahary. Otóż w parę minut po wylądowaniu otoczeni byliśmy przez kilkuset krajowców ciekawie nas oglądających i witających jak najłaskawiej. W parę minut potem zbliżył się do mnie jeden z wodzów tej osady, nazwiskiem Ajakta, którego zapewne pozyskałem podaniem ręki i paczką tytoniu, i ostrzegł mnie byśmy byli baczni, ponieważ „white man" jak się po angielsku wyraził, ma nieprzyjaciół między mieszkańcami, którzy mogą być niebezpieczni w danym razie. Ten też Ajakta, który wcale nieźle mówił po angielsku, będąc kiedyś wzięty przez majtków na żaglowiec i przebywszy na nim około roku, z niejednego nieporozumienia nas wybawił.

Najgroźniejsi i najnieprzychylniejsi dla przybyszów są właściciele większych partyi reniferów i im podwładni pastuchowie: ci byle za co podburzają resztę przeciwko białym i nieraz są powodem śmierci lub kalectwa tego, który nie potrafił wykręcić się z danej sytuacyi. Jak to mówiłem główną obawą ich jest, by biali nie osiedlali się na ich gruntach, jak gdyby przeczuciem wiedzeni, że z czasem sami ustąpić będą zmuszeni przed tym wrogiem i cywilizacyą, którą on z sobą przynosi. Spokój, zimna krew i odwaga, oraz okazywanie, że się nie dba o ich zaczepki i lekceważy niebezpieczeństwo imponuje im i prawie zawsze powstrzymuje napad, lub inne złe zamiary. Bez broni ruszyć się nie można, ale lepiej mieć ją ukrytą i tem okazać, że się ma do nich zaufanie i najmniejszej obawy się nie odczuwa.

Dodać tu trzeba, że zwlekanie i brak decyzyi jest dominującą cechą tak czukczy jak eskimosa, postanowienie zrobienia czegoś nawet zabicia człowieka, przy najmniejszej trudności lub odwróceniu uwagi odkładają do pomyślniejszej chwili, niszcząc nieraz takową zwłoką chwilowy zamiar, ponieważ potem następuje najczęściej różnica w zdaniu i skazany z łatwością może pozyskać przyjaciół, którzy go ostrzegą lub obronią.

Nie dotyczy to atoli nadbrzeżnych Onkillionów, ci spokojni i obojętni, nietylko białym przybyszom nie grożą, ale nawet są pomocni i przychylni dla ich antrepryzy. Więcej obyci z napływowym elementem, do porozumienia z nim łatwo przychodzą, a widząc w osiedlaniu białych pewne, chociażby tylko chwilowe korzyści, oportunistycznie na rzeczy patrzą, będąc radzi, że pod ręką mieć mogą to, co ich chwilowym potrzebom dogadza.

Powodem takiej różnicy w charakterze i sposobie bycia względem obcych między tymi dwoma odmiennymi typami, zamieszkującymi północno-wschodnią Syberyę jest to, że prawdziwi czukczowie nie są jak nadbrzeżni onkillioni, mieszaniną eskimosa ze zniedołężniałą częścią ich społeczeństwa, przywykłymi do życia bezczynnego i gnuśnienia nad wodą w oczekiwaniu i wypatrywaniu jakiegoś statku, który im i pewien towar i rozrywkę przywiezie. Czukcze są plemieniem silnym, wojowniczym, zajmującym się od wieków hodowlą reniferów, mającym swoje pastwiska i terytorya oraz pewne prawa, które, chociaż nie pisane, są uświęcone tradycyą i obserwowane przez nich jak najskrupulatniej.

Do tego wieści o sąsiedniej Alasce zalanej obecnie białymi przybyszami, którzy w brutalny sposób wycisnęli prawie do szczętu krajowy element doszły do czukczów; obawa tego samego losu leży im więc na sercu, skąd nie można się dziwić, że z nieufnością na nas patrzą, a będąc poganami, znajdują, że zabić intruza jest najwłaściwszym sposobem ochronienia siebie i swej ziemi od zagłady i inwazyi. Z przylądka Czaplina popłynęliśmy do zatoki Miczigmeńskiej, gdzie zaczęliśmy robić poszukiwania co do węgla, o którym ekspedycya Bogdanowicza głosiła. Formacya wulkaniczna gruntu, podziemne skały i teren wulkaniczny zastanowiły nas odrazu i zachwiały naszą wiarę w możebność istnienia pokładów węglowych w tej miejscowości. Pomimo tego z Iwanowem zapuściłem się o kilka mil w głąb kraju, mając łopatę i motykę z sobą; łażąc po przepaściach i urwiskach, oraz robiąc wszelkie możliwe badania w napotykanych rzeczkach i samym brzegu zatoki, przekonaliśmy się, że pogłoska była mylną i najmniejszego śladu istnienia węgla w tej stronie nie było. Tak wędrując natrafiliśmy na stado reniferów, w którym prawdziwa rzeź tych biednych stworzeń się odbyła. Około stu z nich leżało rzędem z poderżniętemi gardłami, a kilku krajowców coraz nowe ofiary dokładali do tej smutnej linii, podczas gdy inni zdejmowali skóry z nieboszczyków. Dowiedzieliśmy się, że była to pora, w której eskimosi z brzegów amerykańskich, przeważnie mieszkańcy przylądka Prince of Wales, przyjeżdżali dla kupna skór, a mięso zabierał żaglowiec specyalnie po to wysłany z Nome.

Była to też chwila, w której samcy tracili rogi, co krok też natrafialiśmy na leżące świeże rogi, jak też na całe kupy już zbielałych, zrzuconych w poprzednich latach.

Tymczasem na naszym skunerze, dziesiątki krajowców z napełnionymi workami z fok, kością a raczej zębem morsza, skórami lisów białych i reniferów, jak też rozmaitemi swojemi wyrobami, z zapałem handlowało z Lipińskim i załogą General Segieena.

Burza w cieśninie zmusiła nas przestać cztery doby w zatoce Miczigmen podczas wstrętnego wiatru i okropnego kołysania się żaglowca szarpanego wiatrem to w jedną to w drugą stronę, co powodowało nieustający i denerwujący brzęk łańcuchów, na których kotwice były opuszczone. Nasi, amerykańscy towarzysze Süngerhauf i Brownowie, oprócz kilku kaczek nic nie zabili, rozczarowanie ich było też wielkie co do zwierzostanu w tej części Syberyi, ponieważ myśleli, że jak tylko wysiądą to, co najmniej, niedźwiedź im pod lufę podejdzie. Poprzednio ze skunera zabiliśmy kilka fok nie ostrożnie pokazujących łby ponad wodą, oraz kilka razy strzelaliśmy do dość blizko wypływających wielorybów, co im zapewne wiele przykrości nie sprawiło. Iwanow po całych dniach grupował krajowców i fotografował, sam co chwila prosząc mnie, bym go uwiecznił w najrozmaitszych strojach i pozach.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I. II i III. kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno - odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 5 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.